Nr. 50

Czwartek 14 lutego 1935 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rocznik XLIV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD". JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Państwo policyjne pod dyktaturą partji

Mowa sejmowa tow. Kazimierza Czapińskiego

Według stenogramu

Podczas debaty poniedziałkowej w Sejmie nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych przemawiał imieniem Z. P. P. S. tow. Kazimierz Czapiński. Mowę tow. Czapińskiego drukujemy według stenogramu. Red.

NA SŁUŻBIE BBWR.

Nie zrozumiemy poszczególnych zjawisk w życiu Państwa Polskiego, jeżeli nie zastanowimy się nad kwestją, czem jest właściwie dzisiejsze Państwo Polskie. **Państwo Polskie jest dziś państwem biurokratyczno - policyjnem**, cokolwiekby p. minister Kościałkowski mówił na temat pomniejszenia liczby policji i że „nasycenie policją" u nas jest mniejsze niż na zachodzie, naprzykład w Niemczech — przykład bardzo niefortunny — bo chodzi nie o to, ilu jest policjantów, ale o to, jaką funkcję spełniają w Państwie Polskiem biurokracja i policja, jakie mają uprawnienia i jaką rolę odgrywają. To jedno. A teraz drugie, w czyjej służbie jest ten aparat rozgałęziony biurokratyczno-policyjny? **Niewątpliwie w służbie tej partji, która rządzi.** Polską rządzi jedna partja, która nazywa sama siebie partją bezpartyjną, ale to, oczywista rzecz, sytuacji nie zmienia. Na tem tle dopiero zrozumiemy wszystkie te objawy, które w Polsce zachodzą.

URZĘDNIK - OBYWATEL.

P. min. Kościałkowski mówił nam, że chce ukształtować stosunek pomiędzy biurokracją a społeczeństwem na podstawie wzajemnego zaufania — mówił, że życzy sobie stworzyć w Polsce nowy typ urzędnika, obywatela - urzędnika. Odpowiem p. ministrowi, że jakiekolwiek subjektywne chęci posiada, to objektywny stan rzeczy jest taki, że skoro Państwo jest biurokratyczno - policyjne i skoro jedna partja rządzi i chce to Państwo w swojem ręku utrzymać to z tego wynika, że musi Rząd tej partji prowadzić taką politykę wewnątrz kraju i tak musi aparat biurokratyczny kształtować, żeby był on całkowiecie w służbie tej partji A jeżeli tak jest, to te ewentualne dobre chęci stworzenia obywatela - urzędnika nie mogą być zrealizowane, bo jedyna rządząca partja musi mieć w każdym urzędniku i w każdym policjancie własne partyjne narzędzie i musi dobierać to narzędzie pod kątem przydatności partyjnej, a nie pod kątem potrzeb Państwa. W tych warunkach nie może się nigdy ukształtować typ urzędnika - obywatela, o którym p. minister marzy.

Odwrotnie, na pierwszym planie, musi być typ posłuszny, typ wyłącznie jednej partji podporządkowany. Stąd ten dobór to minus pośród urzędników.

Ograniczony czas pozwoli mi przytoczyć p. ministrowi poszczególne tylko przykłady na każdą dziedzinę dzisiejszej polityki administracyjnej.

REDUKCJE PARTYJNE.

Redukcje! Rządząca partja i jej biurokracja i jej policja, redukują każdego urzędnika, nawet „najdrobniejszego", jeżeli nie odpowiada on jej wymogom. Przykład jeden tylko — *kolejarze tarnowscy*. Zredukowano ostatnio 11 kolejarzy w Tarnowie, zasłużonych dla dzieła niepodległości, dlaczego? Tylko dlatego, że należeli do kierunku socjalistycznego, niemile widzianego przez dzisiaj rządzącą w Polsce partję.

ZGROMADZENIA.

Weźmy drugą dziedzinę, dziedzinę *zgromadzeń*. Tu widzimy jeszcze inną rzecz — w każdem starostwie, w każdem województwie jest inaczej. Polska wygląda, jakgdyby była „Stanami Zjednoczonymi" i w każdym „stanie" są jakieś inne stosunki. W jednym „stanie" można urządzić zgromadzenie socjalistyczne, w innym ani ważcie się, panowie obywatele, żeby jakiekolwiek zgromadzenie socjalistyczne doszło do skutku. Przykład: *Bochnia*. W Bochni w Małopolsce nie dopuszcza się do żadnego robotniczego zgromadzenia publicznego z socjalistycznymi referentami. Rządzi tam p. starosta Struziński, dobrze znany ze swojego niefortunnego wystąpienia w czasie strajku saliniarzy. Ilekroć wnoszono podanie o pozwolenie na odbycie zgromadzenia, gdzie mieli kolejno referować raz dr. Szumski, drugi raz dr. Drobner, trzeci raz p. Lidja Ciołkoszowa z Tarnowa — nigdy do dziś dnia zgromadzenie do skutku dojść nie może. Taki jest „stan" bocheński w „Stanach Zjednoczonych" Polski. Dlaczego właśnie w Bochni jest ten stan wyjątkowy? — nie wiadomo. Ale, naturalnie, nie-[illegible] w Bochni, trzeba przyznać [illegible] te stosunki panują i w b. Królestwie, naprzykład w kielskiem. Ilekroć próbuje się tem zgromadzenie socjalistyczne zwołać, absolutnie jest to niemożliwe.

Ale to są poszczególne przykłady, które nie dają jeszcze pojęcia o rzeczywistym stanie rzeczy. Dziś niektórzy starostowie już sami wybierają sobie referentów i zwołujących. Powiadają: owszem, zgromadzenie, jako takie, proszę bardzo, tylko dany referent, czy zwołujący, jest nieodpowiedni i na to się zgodzić nie można.

Oto przykład, co się dzieje w osobnym „stanie" polskim, w powiecie Będzińskim. Pan starosta miejscowy Boza oświadczył, że nie zezwala na zgromadzenie dlatego, że zwołuje zgromadzenie nasz towarzysz Bielnik, a tow. Bielnik nie daje rzekomo żadnej rękojmi, że obrady nie będą zagrażały bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Gdzie jest tak powiedziane w ustawie o zgromadzeniach, żeby były takie uprawnienia starosty?—niewiadomo.

Tak wygląda sprawa zgromadzeń. Z braku czasu przechodzę do następnej części swojego przemówienia — do kwestji *stowarzyszeń*:

STOWARZYSZENIE POZA PRAWEM.

Ze stowarzyszeniami widzimy to samo. Weźmiemy *stowarzyszenia zawodowe*. Biorę przykład najbliższy i ostatni. Otóż w Ostrowiu wielkopolskim istnieje oddział Związku zawodowego robotników budowlanych. Otóż nietylko nie dopuszcza się do zgromadzenia tego Związku, ale konfiskuje się jego okólnik całkiem nie-polityczny. Urządzono dalej rewizję domową u naszego towarzysza partyjnego Jonesa i pociągnięto do odpowiedzialności niewiadomo za co. I wszystko się czyni w tym kierunku, ażeby nie dopuścić miejscowego oddziału robotników budowlanych do prawidłowego, zgodnego ze statutem, funkcjonowania.

KONFISKATY.

Przechodzę do konfiskat. Te konfiskaty przybierają charakter niezmiernie dziwny i można zrozumieć je tylko w świetle tego, co mówiłem na wstępie, że nie chodzi o interes Państwa, ale o interes partji. Bo dlaczego np. w „Robotniku" 28-go listopada skonfiskowano artykuł o stosunkach w Związku Legjonistów w kieleckiem? Tylko dlatego, że jest tam napisane, że Zarząd został rozwiązany za otwarte żołnierskie mówienie prawdy różnym karjerowiczom, „którzy po naszych legunskich plecach dostali się do władzy i koryta". Przecież to absolutnie nie dotyczy instytucji rządowej, tylko stowarzyszenia. Nie wolno pisać tego, co się dzieje w więzieniu św. Michała w Krakowie. Skonfiskowano za to „Robotnika" z 18 stycznia b. r., ale to nie jest jeszcze najciekawsze. Muszę jednak przyznać, aczkolwiek opozycyjnie odnoszę się do działalności p. Kościałkowskiego, że nie za wszystkie konfiskaty on właśnie ponosi odpowiedzialność. Dziś coraz bardziej działa ręka przedstawicieli MSZ. O hitleryzmie i Hitlerze dziś cokolwiek, broń Boże, napisać w Polsce jest prawie niepodobieństwem. Może p. minister zechce wziąć do ręki bardzo ciekawy numer tygodnika lwowskiego, socjalistycznego, „Trybuna Robotnicza", w której to „Trybunie" został skonfiskowany cały artykuł o życiu w obozach koncentracyjnych niemieckich. Redaktor [illegible] stał pociągnięty do odpowiedzialności dlatego, że opisał hitlerowskie stosunki. W „Robotniku" oczywiście to samo, i nietylko wtenczas, kiedy przyjeżdżają na łowy, czy przy jakiejkolwiek innej sposobności, wysokie figury hitlerowskie, ale nawet, że tak powiem, w dzień powszedni; nie wolno!

CENZURA NA POCZCIE.

Cóż dziwnego, skoro nawet na poczcie już figuruje ta sama cenzura. Oto w Przemyślu miejscowa organizacja robotnicza postanowiła wysłać depeszę do niemieckiego ministra spraw zagranicznych, Neuratha, z protestem przeciwko nadużyciom i okrucieństwom niemieckim. Ta depesza została, jak się mówi, „nadana" na poczcie. Żądano w niej bezzwłocznego zwolnienia z obozów koncentracyjnych wszystkich bojowników o wolność i pokój. Tymczasem nasz towarzysz, dr. Gross, otrzymuje z państwowego urzędu, z poczty, pisemne zawiadomienie, że telegram został wycofany i nie będzie doręczony, „w myśl międzynarodowej konwencji o obrocie pocztowym".

Z tego widzimy, że Polska staje się poprostu narzędziem hitlerowskiej polityki. Ale co tu mówić o konfiskacie pism i co mówić o poczcie, kiedy w samym Sejmie odbywa się ostra cenzura naszych przemówień w sprawie polityki zagranicznej.

CENZURA W SEJMIE.

Proszę wziąć djarjusz z Komisji Zagranicznej i proszę się przyjrzeć, jak wyglądają moje i p. Strońskiego przemówienia. Okazuje się, że na woskówce powycinano poszczególne słowa i w ten sposób sejmowe przemówienie zostało zdeformowane do [illegible]

I tu dochodzi do rzeczy, zasługujących na miano „curiosa", nadających się chyba do jakiegoś pisma humorystycznego. Przemawiając na Komisji Spraw Zagranicznych, powiedziałem: „Polska została sama w czułem tete a tete z Hitlerem". Przychodzi urzędnik z MSZ i niewiadomo jakiem prawem wycina słowo „czułem". Proszę zajrzeć do djarjusza i w tem miejscu panowie zobaczą dziurę, ja nie wiem, jak na to się zapatrują p prezes Komisji Radziwiłł i p. marszałek Sejmu, ale mojem zdaniem, tkwi coś nieprzyzwoitego i *dla Polski poniżającego* w tem grasowaniu cenzury, nawet w takiem miejscu i w taki sposób. *To jest fałszowanie naszych przemówień w Sejmie wypowiedzianych.*

DALSZY CIĄG NA STR. 2-ej.

Wojna w Afryce?

Czy Włochy odważą się na wojenną awanturę?

ABISYNJA MOŻE WYSTAWIĆ 2-wu MILJONOWĄ ARMJĘ!

Włoskie czasopismo „Torze Armante" podaje następujące informacje o armji abisyńskiej: Armja ta składa się z grup regjonalnych, zależnych od różnych lokalnych wodzów, lub bezpośrednio od Negusa.

Uzbrojenie armji tej jest różnolite, lecz są w niem i nowoczesne karabiny i karabiny maszynowe. Artylerja liczy 180 dział. Karabinów maszynowych w armji abisyńskiej jest 250, wozów pancernych 6 i około 10 samolotów. 30 procent ludności może być zmobilizowane, co dałoby 2 miljony żołnierzy, w tem 500 tysięcy bagnetów. (PAT).

PRASA FRANCUSKA OCENIA SYTUACJĘ JAKO POWAŻNĄ.

Częściowa mobilizacja armji włoskiej w związku z zatargiem z Abisynją, wywołała wielkie wrażenie w kołach francuskich. Koła te oceniają sytuację jako poważną.

„Petit Parisien" zaznacza, że stanowisko zajęte przez Włochy wywołało konsternację w kilku stolicach europejskich oraz w Genewie Dziennik podkreśla, że istnieją pewne analogje pomiędzy zatargiem włosko - abisyńskim a wypadkami w Mandżurji w 1931 roku. Włochy odgrywają obecnie rolę Japonji.

„Quotidien" korzysta z konfliktu włosko - abisyńskiego, aby wystąpić przeciwko porozumieniu pomiędzy Francją a Włochami. Dziennik twierdzi, że Włochy nie ukrywają swych planów agresywnych i wyraża przypuszczenie, że na mocy układu rzymskiego **Francja pozostawiła Włochom wolną rękę w Abisynji.** „Quotidien" podkreśla trudną sytuację Ligi Narodów. (ATE.).

PRZEWIDYWANIA PRASY LONDYŃSKIEJ.

Prasa londyńska obszernie omawia konflikt włosko - abisyński. Większość dzienników wypowiada zdanie, że pomimo zaostrzenia sytuacji do rozlewu krwi nie dojdzie.

„Times" w artykule wstępnym podkreśla, że zarządzenia wojskowe Włoch wywołają niewątpliwie rozczarowanie w Genewie. Nie należy zapominać, że obecny cesarz Abisynji dzięki swym reformom, zmierzającym do zniesienia niewolnictwa i ukrócenia samowoli szlachty, jest otoczony licznymi wrogami, którzy chcieliby go uwikłać w zbrojny konflikt z Włochami.

„Daily Herald" w sposób niesłychanie ostry atakuje postępowanie Włoch. Dziennik zaznacza, że Włochy są napastnikiem, czego najlepszym dowodem jest fakt, że incydent wydarzył się na terytorjum abisyńskim W końcu pismo oświadcza, że alarmy wojenne Włoch są prawdopodobnie spowodowane względami polityki wewnętrznej. (ATE).

WŁOCHY NIE MAJĄ PIENIĘDZY, WIĘC MOŻE NIE BĘDZIE WOJNY.

Rzymski korespondent „Matin'a" donosi, że zdaniem rzeczoznawców wojskowych, jest mało prawdopodobne, aby rzeczywista wyprawa wojenna mogła być podjęta w ciągu tego roku. Przeszkody finansowe zdają się być obecnie jeszcze silniejsze niż trudności militarne. Rzym jest, jak się zdaje, zdecydowany działać ostrożnie i cierpliwie, wyłączając wszelkiego rodzaju awantury i przedwczesne decyzje. (PAT).

LIGA NARODÓW NIC NIE WIE.

Sekretarjat generalny Ligi Narodów nie otrzymał żadnych bezpośrednich wiadomości ani z Rzymu ani z Addis-Abeby o zatargu włosko - abisyńskim. (PAT.).

Agencja Havasa donosi z Rzymu, iż nie jest prawdą, że Rząd włoski wystosował ultimatum do Rządu abisyńskiego. Poseł włoski w Addis-Abeba miał złożyć tylko taki sam protest przeciwko zajściom w dn. 29 stycznia, jaki złożył po zajściach, które miały miejsce w Condar 17 listopada r. ub. oraz w Gualoual 5 grudnia. (PAT).

WRAŻENIE W JAPONJI.

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Tokio, że włoskie zarządzenia mobilizacyjne wzbudziły wielkie zainteresowanie w prasie japońskiej. Japońskie koła polityczne nie ukrywają bynajmniej swej sympatji dla Abisynji, gdyż polityka włoska w ostatnich czasach nie znajdowała w Japonji aprobaty. (PAT).

504.961

zarejestrowanych bezrobotnych!

Miniony tydzień przyniósł dalszy wzrost ilości bezrobotnych, ale mniejszy, aniżeli w minionych tygodniach.

Dnia 9 b. m. zarejestrowanych było w biurach pośrednictwa pracy Funduszu bezrobocia 504,961 osób, co w porównaniu z poprzednim wykazem oznacza wzrost o 3,661 osób.

W Warszawie zarejestrowano 38,800 (mniej 123), w Łodzi 46,169 (plus 292), na Górnym Śląsku 125,996 (mniej 548) bezrobotnych. (Press).

Nowe podatki

Kraj ma dać jeszcze 70.000.000

Do laski marszałkowskiej wpłynął rządowy projekt ustawy o poborze 10% nowego dodatku do opłat stemplowych i podatków pośrednich, oraz 15%-owego dodatku do podatków bezpośrednich oraz spadkowego i od darowizn. Art. 1 projektu upoważnia ministra skarbu do pobierania dodatków w wysokości 10% do opłat stemplowych i podatków pośrednich, w wysokości 15% do podatków bezpośrednich, oraz spadkowego i od da-[illegible]

15%-owy dodatek pobierany będzie tylko do tych podatków bezpośrednich, do których obecnie pobierany jest 10%-owy dodatek.

Projektowana podwyżka wynosić będzie 5% i posłuży w całości na zmniejszenie deficytu budżetowego w roku 1935/36. Wpływy z tego źródła zostały już objęte preliminarzem budżetowym na r. 1935/36, gdzie figurują w ogólnej sumie wpływów z 15%-owego dodatku, przewidywanych w kwocie 69,860,000 zł.

PAMIĘTAJCIE! W NIEDZIELĘ, DN. 17/II O GODZ. 10 m. 30 W SALI ATENEUM (CZERW. KRZYŻA 20) MŁODZIEŻ I ROBOTNICY WARSZAWY ZGROMADZĄ SIĘ NA AKADEMJI, ZORGANIZOWANEJ WOBEC PIERWSZEJ ROCZNICY BOHATERSKIEGO POWSTANIA ROBOTNIKÓW WIEDNIA.

Dokończenie mowy tow. K. Czapińskiego ze str. 1-ej

POLICJA BIJE.

Przechodzę do następnego działu. Jak jest z biciem w Polsce? Poseł Bień na Komisji Sejmowej przedstawił p. ministrowi cały szereg niezmiernie przykrych i ciężkich faktów z zakresu bicia przez policję. Bo to bicie jest. P. minister mówił, że nie. Panie ministrze! Tak nie jest w Polsce, jak pan sądzi. Tak nie jest, zwłaszcza na kresach, ale nietylko na kresach; takie wypadki były także w Tarnowie. Poseł Bień poruszył tę sprawę w zakresie pow. zawierciańskiego na Komisji Sejmowej.

Trzeba przyznać p. min. Kościałkowskiemu, że w tym wypadku posłał inspektora do powiatu Zawierciańskiego, celem zbadania tych zdarzeń. Mam wiadomość o tem, jak inspektor tam „działał". Otóż przybył do wsi Niegowy w dniu 6 lutego i odbył przesłuchania odpowiednich świadków od godz. 7 wiecz. do godz. 3 rano. Nie wiem, czy to jest w porządku, jak reagował pan starosta? Otóż przywołał do siebie sekretarza małorolnych, naszego towarzysza Kulawińskiego, i powiada mu tak: Do tej pory robiliście coście chcieli, ale to się skończy, ja się za was wezmę. Taki jest znakomity skutek inspekcji, zorganizowanej przez pana ministra. Jeżeli jakieś rezultaty będą po tej inspekcji, to oczywiście te rezultaty będą raczej smutne, niż skuteczne.

KARY ADMINISTRACYJNE.

Coraz więcej jest kar administracyjnych i procesów, wszczynanych przez administrację. Jakie to są procesy?

Otóż w dniu dzisiejszym w Gorlicach odbywa się proces 21 chłopów, pociągniętych do odpowiedzialności za to, że brali udział, jako banderja, w obchodzie 1 maja w Gorlicach. Dlaczego nie wolno w formie banderji brać udziału? Czy chodzi o to, ażeby zastraszyć ludność, ażeby ludność drżała przed administracją?

Takie procesy odbywają się stale. We wrześniu w Tarnowie odbywał się strajk robotników użyteczności publicznej. Wkroczyły „odpowiednie" władze. Miejscowy adwokat, nasz towarzysz partyjny, otrzymał 14 dni aresztu bezwzględnego za to, że urządził zbiórkę nie publiczną, lecz prywatną zbiórkę wśród znajomych na rzecz strajkujących robotników. Nie wspomnę już o tem, że drugi miejscowy działacz, w związku z tym strajkiem, został skazany na miesiąc aresztu. P. Kościałkowski powinien się też dowiedzieć, że w tym samym Tarnowie starosta, za rzekome trzaśnięcie drzwiami, skazał ostatnio pewnego obywatela na 3 dni bezwzględnego aresztu. Takie rzeczy się dzieją na niektórych prowincjonalnych ziemiach polskich.

PROBLEM PROWOKACJI.

Panowie pozwolą teraz, że przejdę do innej sprawy, mianowicie do sprawy tej roli, jaką odgrywa w działalności policji polskiej prowokacja. Jest to zjawisko niezwykle ciekawe. My wiemy, jaką rolę odgrywała prowokacja w Rosji carskiej. Podejrzewamy, że w Polsce odgrywa ona też rolę nie powszednią. Dlatego mówię „podejrzewamy", bo nie wszystkie rzeczy tam są uchwytne.

SPRAWA „FREUNDA"

Nie wiem, czy panowie czytali to, co niedawno było opisane w „Robotniku" o piśmie żargonowem, w Warszawie wychodzącem „Freund". Jest takie pismo rzekomo komunizujące. Otóż kiedy ów „Freund" nie chciał napisać artykułów wrogich przeciw socjalistom, w szczególności przeciw „Bundowi", został pociągnięty do przykrej rozmowy przez czynniki administracyjne, i zostały „Freundowi" ze źródła policyjnego doręczone artykuły przeciw socjalistom, które to artykuły „Freund" był obowiązany zamieścić pod groźbą zamknięcia.

Wyszła niedawno komunistyczna nielegalna broszura p. Alberta; jesteśmy dalecy od tego, aby p. Albertowi wierzyć na słowo. Owszem, odwrotnie pod wielu względami właśnie nie wierzymy, ale jednak, gdy p. Albert opowiedział nam w owej broszurze o całym szeregu bardzo wybitnych prowokatorów, którzy grasowali, albo grasują w partji komunistycznej, zachodzi pytanie, czy to wszystko absolutnie jest bezpodstawne, czy niema w tem jednak jakiejś części prawdy? Gdyśmy obserwowali rozłam w Stronnictwie Narodowem i wystąpienia t. zw. O. N. R., mieliśmy — trudno to udowodnić — uczucie — przynajmniej ci wszyscy, którzy dawne stosunki rosyjskie znali — czy aby i w tym wypadku nie grała jakiejś roli bardzo kunsztowna, gdzieś zakapturzona, prowokacja. To jest dziedzina, która nie da się zanalizować dokładnie, precyzyjna ze swojej natury, ale jest to dziedzina, na którą zwracam uwagę społeczeństwa z tej trybuny.

„WYBORY" SAMORZĄDOWE.

Przechodzę do dziedziny samorządowej. O tem mówiono już dużo; mówiono, że wybory gromadzkie były jednem hasłem nadużyć. Nie mogę powtarzać wielu, wielu szczegółów, ale pozwolę sobie przytoczyć bodaj, tytułem przykładu, parę faktów. Powiat żywiecki, powiat w moim okręgu. W myśl regulaminu — artykuł 12 deklaruje, że lista kandydacka ma być składana na drugi dzień po ogłoszeniu wyborów, tylko na drugi dzień. Uprzedzeni przez nas obywatele wieczorem z lampkami chodzili po wsiach i uważali, czy gdzie na oborze, czy na drzwiach gminnych nie wywieszono zapowiedzenia wyborów, bo w takim razie trzeba złożyć listę jutro i tylko jutro. Ale jakoś nie było, dopiero 13 listopada podczas ulewy przyjeżdża do danej gminy auto wieczorem i wieczorem umieszcza się zawiadomienie, w jednej gminie na oborze, w drugiej gminie na drzwiach gminy, ale tam wewnątrz, a w trzeciej gminie za płotem, o rozpisaniu wyborów. Naturalnie obywatele nie byli poinformowani, robotnicy zrana wychodzą do pracy, przychodzą z pracy o godzinie dopiero drugiej albo trzeciej, dowiadują się o rozpisaniu wyborów, chwytają przygotowane listy i biegną do komisji. W komisji powiadają: Owszem, panowie, artykuł 12, ale zapóźno, myśmy przyjmowali tylko do dwunastej. Sprawa jest skończona, lista nie jest przyjęta, jest tylko lista B.B. Wyjątkiem atoli była gmina Moszczanica, ta sama, w której niedawno przebywał p. marszałek Piłsudski. W tej gminie obywatele spostrzegli się wcześniej i przybyli — niestety — z punktu widzenia B.B. niestety — przed dwunastą do komisji. Komisja się zdziwiła, p. przewodniczący spojrzał na listę i powiada: nie wszystko jest w porządku. Musicie podpisać, poprawić! Tamci odpowiadają: w myśl regulaminu to jest proceder późniejszy: przewodniczący ogląda listę, sprawdza, każe poprawić usterki, ale nie dzisiaj. Ale komisja powiada: nie, musicie uczynić to zaraz. Idą, poprawiają, przychodzą. Jest parę minut po 12. Komisja powiada: przyszliście po dwunastej, urzędowanie zamknięte!

I w ten sposób w tej „historycznej" gminie do listy robotniczej nie doszło. Nie wiemy, czy p. minister zechce zainteresować się tym ciekawym powiatem.

A teraz jeszcze na chwileczkę udamy się do okręgu włocławskiego. Lista wyborcza P.P.S. do Rady miejskiej w Ciechocinku została unieważniona z braku odpowiedniej ilości podpisów, mimo, że tych podpisów było dwa razy więcej, niż wymaga ustawa. Mimo to P. P. S. w przeddzień wyborów zwołała wiec i zebrało się do 1,000 osób na dużym placu ogrodzonym. Gdy nasz towarzysz Babik zagaił i poseł Piotrowski przemawiał, po 10 minutach rzucono bombę łzawiącą, aby ludzi rozpędzić.

Spokój nie był zakłócony. Gdy gaz rozszedł się i mimo to poseł Piotrowski zaczął przemawiać dalej i ludzie słuchali, wówczas policja zaczęła rozpraszać ludzi i spisywać protokuły za nierozejście się. Jak stwierdzono, bomba, pochodzenia policyjnego, została rzucona przez członka miejscowego „Strzelca", który stał w otoczeniu policjantów. Zaraz po zebraniu pos. Piotrowski odniósł się z pisemną interwencją do starostwa. Do dziś brak jest na to odpowiedzi, ale zato zwołujący zebranie został ukarany mandatem karnym.

Tak znakomicie skończyły się wybory samorządowe w Ciechocinku.

Jeszcze jeden przykład z tego samego okręgu — Lipno. Paszkwil w ulotkach wydany został przez czynniki policyjno-starościńskie w przededniu wyborów przeciw działaczom Polskiej Partji Socjalistycznej i przeciw posłowi Piotrowskiemu. Były one rozdawane publicznie pod ochroną policji, ale bez podpisów i bez podania drukarni.

* * *

Tak odbywały się wybory samorządowe, ale jesteśmy podobno w przededniu wyborów sejmowych. Ordynacja wyborcza nie jest jeszcze nam znana, ale proporcjonalność jest z naszej Konstytucji usunięta. Ciekawy jestem, jak będą się odbywały te wybory, ale nie spodziewam się, aby było inaczej.

PROBLEM UKRAIŃSKI.

Jeszcze jedna sprawa, ostatnia — sprawa mniejszości narodowych w Polsce. Pan minister nie zabrał głosu w tej sprawie na Komisji. Przecież widzimy, że nic się w tej sprawie nie zmienia. Jeżeli chodzi o problem ukraiński, wszystko po zostaje podawnemu. Rząd widocznie nie docenia tego problemu, który dzisiaj w Polsce ma charakter coraz poważniejszy. Słyszeliśmy tylko z ust ministra oświaty, że ma być kreowane liceum ukraińskie.

Najprostsze problemy, związane z mniejszością ukraińską, a więc problem uniwersytetu, a więc problem szkół utrakwistycznych, te problemy zupełnie nie są ruszone, a cóż dopiero problem całego zagadnienia ukraińskiego w Polsce. O tem mowy niema. Uważamy, że ten problem jest najważniejszy z problemów mniejszościowych w Polsce, ale widzimy, że właśnie w żadnym problemie mniejszościowym żadnego zdecydowanego i wyraźnego stanowisko Rząd nie posiada.

Muszę jednak powiedzieć, że to, co mówię, nie znaczy, żebyśmy się zgadzali we wszystkiem na koncepcje polityczne, wypowiadane, czy tutaj z trybuny Sejmu, czy na posiedzeniach Komisji Spraw Zagranicznych, przez przedstawicieli Ukraińskiego Klubu. Gdy zabierał głos p. Lewicki i szkicował wielką linję polityki ukraińskiej, mieliśmy bardzo duże wątpliwości; zdawało się nam, że p. Lewicki robi stawkę na wojnę i widzi rozwiązanie problemu ukraińskiego w wojnie, a kto wie, czy nie w wyprawie Polski łącznie z Hitlerem na Rosję sowiecką. Przed taką linją bardzo przestrzegalibyśmy panów z Klubu Ukraińskiego. Bardzo łatwo postawić ryzykowną stawkę, ale nigdy nie wiadomo, jak się ta ryzykancka stawka może skończyć (głos na ławach ukraińskich: Nie mamy nic do stracenia). Aczkolwiek bardzo wysoko cenimy problem ukraiński, i tutaj to podkreślamy i autonomiczne swoje stanowisko bardzo wyraźnie precyzujemy, to jednakowoż z panami z Klubu Ukraińskiego po tej linji nie pójdziemy.

RZECZYWISTOŚĆ.

Tak wygląda polska rzeczywistość. *Polska jest dzisiaj państwem biurokratycznem i policyjnem, ale to nie wyczerpuje sprawy, gdyż ten aparat biurokratyczno - policyjny jest podporządkowany potrzebom B. B. W. R.* Ta „bezpartyjna partja" każde zjawisko społeczne obejmuje z tego punktu widzenia, ażeby jak najdłużej się przy rządach utrzymać. Dlatego dobór policji, czy administracji jest dokonywany tylko z tego punktu widzenia. Dlatego nie możemy przyjąć do wiadomości słusznych i pięknych samych w sobie słów p. ministra o konieczności tworzenia administratorów-społeczników. W takiej rzeczywistości, jak rzeczywista rzeczywistość w Polsce administratorzy - społecznicy, a cóż dopiero społecznicy policyjni nie uformują się. *To, co dzisiaj widzimy w Polsce, to jest stawka na siłę aparatu.* Aparat ma czynić wszystko, aparat partyjny, aparat biurokratyczny i policyjny, *aparat ma zastąpić wszystko.*

I właśnie dyskusja budżetowa która dobiega końca, jest bardzo ciekawa. Jak wygląda życie przemysłowe? *500,000 zarejestrowanych bezrobotnych.* Jak wygląda życie wiejskie? Powiedział p. minister Poniatowski: Wieś upada coraz niżej spadła o 60% swojej konsumcji przemysłowej i innej i niema powodu sądzić — mówił p. minister Poniatowski — że w najbliższych latach cośkolwiek się zmieni

Na tle tej bezbrzeżnie smutnej rzeczywistości, działa aparat, jest stawka na aparat, ale na aparacie łaskawi panowie daleko nie zajedziecie. (Oklaski na lewicy).

W rocznicę wypadków lutowych

Socjalistyczna Austrja walczy dalej

Z Wiednia donoszą, że w ubiegłym tygodniu aresztowano większość członków komitetu wykonawczego socjalistyczno - komunistycznego, który miał polecone — jak twierdzi komunikat policyjny — zorganizowanie aktów terorystycznych z okazji rocznicy wypadków lutowych.

Komitet ten uległ rekonstrukcji, lecz został wykryty wczoraj ponownie i około 20 jego członków zostało aresztowanych.

W różnych dzielnicach miasta robotnicy usiłowali manifestować. Policja wiedeńska i żandarmerja prowincjonalna gotowe są w każdej chwili do interwencji w razie ewentualnych zajść. Główne manifestacje są wyznaczone na dziś. (PAT)

* * *

Nieznani sprawcy uszkodzili wczoraj instalację elektryczną w mieście Ried (w Górnej Austrji). Miasto przez parę godzin było w ciemnościach. Jednocześnie krążyły po mieście liczne ulotki socjalistyczne i komunistyczne. (PAT).

* * *

W Eberschwang (w Górnej Austrji) nieznani sprawcy uszkodzili transformatory elektrowni. Strażnik elektrowni został przytem ciężko raniony. Straty elektrowni znaczne. (PAT).

Mandżurja na wulkanie

Dziennik „Szin-Wen-Pao" donosi z Tien-Tsinu, że 2,000 żołnierzy z mandżurskiego garnizonu w Czin-Hsien zbuntowało się z powodu złego traktowania ich przez japońskich oficerów. Zbuntowani żołnierze zdemolowali koszary i schronili się w pobliskie góry. Samoloty japońskie i silne oddziały mandżurskie wysłane zostały w pościg za zbuntowanymi, lecz dotychczas nie zdołano odnaleźć ich kryjówki. (PAT.).

Odpowiedź niemiecka

na deklarację londyńską

„Times" ogłasza, że doręczenie odpowiedzi Niemiec na deklarację londyńską oczekiwane jest w czwartek. Dzienniki przewidują, że Rząd niemiecki odpowie pozytywnie i aczkolwiek nie weźmie na siebie żadnych konkretnych zobowiązań, to jednak przyjmie zaproszenie do zupełnie nieprzymuszonych rokowań, w których będzie mógł występować na stopie równości. (PAT.).

Ustrój konstytucyjny Indyj

W poniedziałek późno wieczorem zostało ukończone w Izbie Gmin drugie czytanie projektu ustawy o ustroju konstytucyjnym dla Indyj. Projekt ten został przyjęty znaczną większością głosów. Za projektem głosowało przeszło 400 posłów, w tej liczbie 28 liberałów opozycyjnych z grupy byłego ministra spraw wewnętrznych sir Herberta Samuela. Przeciwko projektowi wypowiedziało się 48 członków Labour Party, dwuch niezależnych i 83 konserwatystów (ATE).

Kłopoty B.B.

z listą senacką

Pod przewodnictwem generalnego komisarza wyborczego, sędziego Sądu Najwyższego, Giżyckiego, odbyło się posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej dla rozstrzygnięcia sprawy przydziału wakującego mandatu B. B. W. R. Państwowa lista senacka Nr. 1 uległa wyczerpaniu, wobec czego zaszła konieczność zastosowania przepisu ordynacji wyborczej, który przewiduje przydział mandatu w okręgu o największej liczbie niewykorzystanych głosów. Po dokonaniu ścisłych obliczeń Główna Komisja Wyborcza stwierdziła, że największa liczba niewykorzystanych głosów oddanych na listę Nr. 1, przypada na okręg śląski. Wobec czego wakujący mandat senatorski po rezygnacji gen. Kołłątaj-Średnickiego przyznano Józefie Bramowskiej.

Z codziennej kroniki Kuby

Z Havanny donoszą, że w mieście Camaguey rzucono 10 bomb, które uszkodziły kilka budynków i przerwały przewody elektryczne, co pogrążyło połowę miasta w ciemności. Oddziały wojskowe pełnią służbę policyjną. Jak się zdaje, ofiarami wybuchu bomb padło wielu zabitych i rannych.

W Havannie liczna grupa studentów wywróciła tramwaj. Policja rozproszyła gromadzące się w tem miejscu tłumy. W czasie strzelaniny jeden student został zabity, a kilku odniosło rany. (PAT)

W sprawie redukcyj

w hucie „Batory" na Górnym Śląsku

Wczoraj u dyr. Klotta w Min. Opieki Społecznej odbyła się konferencja w sprawie redukcji i przyjmowania robotników w hucie „Batorego" [illegible] Śląsku.

Interwencja przedstawicieli robotników w tej sprawie miała na uwadze to, że kierownictwo huty zasłania się rozporządzeniem Min. Spraw Wojskowych, które nie podlega komisarzowi demobilizacyjnemu i uchyla działanie ustawy o radach zakładowych.

Chodzi o to, aby Min. Opieki Społecznej wydało zarządzenie, by te redukcje i przyjmowania odbyły się zgodnie z ustawą o Radach zakładowych i z przepisami demobilizacyjnemi.

W tych sprawach wyjechać ma w tym tygodniu na Górny Śląsk dyr. Klott.

W delegacji wzięli udział: wysłannicy robotników z hut „Batory": Czudaj, Salwiczek i Dycka, tow. Piontek imieniem Związku Metalowców, oraz p. Kozubski imieniem ZZP.

Z sali sądowej stolicy

2 LATA WIĘZIENIA ZA [illegible] I PRÓBĘ OŚLEPIENIA.

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę służącej Janiny Duran, oskarżonej o oblanie twarzy swego przyjaciela Łąckiego żrącym płynem. Akt oskarżenia zarzucał zamiar wypalenia oczu, przyczem powodem zemsty była odmowa ze strony Łąckiego poślubienia Duranówny.

Sąd Okręgowy skazał Duranównę na 2 lata więzienia.

WYROK ŚMIERCI W SĄDZIE NAJWYŻSZYM.

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj sprawę Antoniego Pankowskiego, lat 20, który oskarżony był o 2 napady rabunkowe na kasjera w Stryju. Przy pierwszym napadzie Pankowski ofiarę swoją pokaleczył, przy drugim zamordował.

Sąd przysięgłych w Przemyślu skazał Pankowskiego na 10 lat więzienia. Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił i po raz drugi przekazał sprawę do rozpatrzenia sądowi przysięgłych. Sąd przysięgłych tym razem skazał Pańkowskiego na śmierć, a Sąd Najwyższy tym [illegible] oddalił skargę kasacyjną, przez to sa[illegible] wyrok kary śmierci.

Obrońca odwołał [illegible]

J. K.

Górnicy żądają skrócenia czasu pracy

Doniosła inicjatywa Centr. Zw. Górników

Zgodnie z uchwałą Głównego [illegible] du i uchwałami delegatów robotników wszystkich zagłębi węglowych, Centralny Związek Górników wniósł do Związków Pracodawców Górniczych żądanie skrócenia czasu pracy w górnictwie do 6-ciu godzin dziennie. Odpisy tego memorjału zostały przesłane do zainteresowanych ministerjów i właściwych inspektorów pracy.

Pismo C.Z.G. brzmi, jak następuje: Wzrastająca szybko i stale wydajność pracy robotników w górnictwie węglowem jest jedną z najpoważniejszych przyczyn ciągłych — masowych redukcyj robotników, masowo stosowanych urlopów turnusowych, świętówek i zamykania kopalń. Obok tego przedłużanie czasu pracy ponad 8 godzin dziennie, praca pewnej części t. zw. uprzywilejowanych robotników w godzinach i dniówkach nadliczbowych, przyczyniają się — [illegible] cia, względnie rozmiarów urlopów turnusowych. W ostatnim czasie Związki Pracodawców Górniczych zamierzają przeprowadzić nowe — masowe redukcje robotników, powiększyć jeszcze rozmiary urlopów turnusowych [illegible]

Nie mogąc i nie chcąc dopuścić do dalszych redukcyj i dalszego rozrostu bezrobocia w formie urlopów turnusowych, jak i do zamykania nowej serji kopalń, jesteśmy zmuszeni zwrócić się do Pa[illegible]

z żądaniem skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowem do 6-ciu godzin dziennie, przy utrzymaniu przynajmniej dotychczasowych płac

Celem szczegółowego uzasadnienia tego żądania, prosimy o wyznaczenie terminu wspólnej konferencji możliwie w pierwszych dniach marca b. r. Na konferencji przedstawimy cyfrowo wzrost wydajności pracy, na przestrzeni ostatnich kilku lat, jak również stosunkowy i to bardzo

poważny spadek płac.

Proponujemy równocześnie wstrzymanie do chwili załatwienia żądania skrócenia czasu pracy wszelkich dalszych redukcyj, jak i zamykania kopalń, gdyż przeprowadzone redukcje lub [illegible] knięcia kopalń przed załatwieniem sprawy skrócenia czasu pracy, zmusiłyby nas do otwartego konfliktu, którego, [illegible] nadzieję na załatwienie sprawy skrócenia czasu pracy drogą układów, chcielibyśmy uniknąć.

Jednocześnie proponujemy opodatkowanie każdej wydobytej tonny opłatą 30 groszy na rzecz finansowej sanacji Kas Brackich, które mimo obniżania głodowych już rent emerytom pracy w górnictwie i podwyższania wkładek członkowskich, zbliżają się do ostatecznego bankructwa. Przez przyjęcie tej propozycji moglibyśmy nietylko uzdrowić gospodarkę finansową Kas Brackich, ale podnieść skromne renty emerytów, jak — równie obniżyć nadmiernie wysokie wkładki do Kas Brackich, zatrudnionych jeszcze górników.

(—) Jan Stańczyk,
Sekr. Generalny Centr. Zw. Górników.

Frontem do wsi stają sekwestratorzy

W organie ludowców „Zielonym Sztandarze" znajdujemy szereg faktów, dowodzących, iż hasło „Frontem do wsi" podjęli najskwapliwiej sekwestratorzy i po swojemu je realizują. Oto właśnie kilka faktów z naszej praktyki skarbowo-egzekucyjnej:

Jeden z mieszkańców wsi Łukowice Wiszn. (pow. rohatyński) otrzymał nakaz płatniczy za zaległy podatek. Nakaz opiewał na 4 zł. 10 gr. W rubryce „Rodzaj należności" zawarte było wyjaśnienie, skąd się wzięła owa suma 4 zł. 10 gr. Mianowicie:
podatek gruntowy—6 gr.,
10 procent—1 gr.,
[illegible]

A więc—zaległy podatek gruntowy wynosi 6 gr., a koszty ściągnięcia owych 6 gr. wyniosły 4 zł. 04 gr.

W gospodarstwie Leśno (pow. chojnicki) egzekutor urzędu skarbowego z Chojnic zajął kilka świń za zaległe podatki i wystawił je na licytację. Na licytacji tej świnię, ważącą 100 kg., sprzedano zostało za 1 zł.

I dziwić się potem, że ludzie, tak bezmyślnie niszczeni, zaciskają pięści z wściekłości i że tak często dochodzi do tragicznych zajść!

We wsi Trzciaki, pow. święciański, zgłosił się do jednego z gospodarzy sekwestrator, żądając zapłaty zaległego podatku wojskowego w kwocie 20 zł. Ponieważ chłop nie miał pieniędzy, więc gorliwy sekwestrator zajął koszulę i czapkę, którą podatnik miał na sobie. Sporządzony został protokół zajęcia, w którym sekwestrator oszacował koszulę na 2 zł. 50 gr., a czapkę na 50 gr. Kiedy przyjdzie następna rata podatku, będzie musiał sekwestrator „zająć" na owym podatniku chyba skórę.

Rozpoczął się okres wytężonej działalności egzekutorów i rozpoczęły się tragiczne zajścia podczas egzekucyj, których drobna tylko część dochodzi do wiadomości publicznej. Oto nowy wypadek:

Do Polanowa w pow. wyrzyskim przybył egzekutor w towarzystwie policjanta. W czasie zajmowania sprzętów u gospodarza Napierkowskiego doszło do zajść. Policjant — jak twierdzi — w obronie własnej strzelił z karabinu do 25-letniego syna gospodarza i ciężko go ranił. W drodze do szpitala ranny zmarł.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

Budżet Ministerjum skarbu

Po zreferowaniu budżetów budowlanych posel Hutten-Czapski referował wczoraj budżety Monopoli, podnosząc, iż [illegible] Monopol Tytoniowy, poczem zaznacza znaczny spadek produkcji gorzelniczej i spadek spożycia na głowę. Ten ostatni objaw jest pocieszający społecznie, ale nie fiskalnie. Stwierdza następnie rozwój loterji państwowej oraz konstatuje że zapałki są obecnie zbyt drogie, co odbija się na konsumcji. Uważa za pożądane obniżenie ceny zapałek. Dalej omawia sprawę podatku od zapalniczek, zwracając uwagę, iż przy produkcji [illegible]

Następnie ten sam sprawozdawca referował długi państwowe, poczem pos. Hołyński referował budżet Min. Skarbu.

DYSKUSJA.

Pos. Rymar (Kl. Nar.) twierdzi, że wbrew zapewnieniom Rządu dalsze oszczędności są jeszcze możliwe. Zwraca uwagę, że niektóre pobory nawet wzrosły. Z Funduszu Pracy wydatkuje się na rzeczy, które mogłyby czekać lepszych czasów, np. Dom Wychowania Fizycznego w Kielcach, lub YMCA. Apeluje do Rządu, by zając się przebudową gospodarczą i skarbową, w przeciwnym bowiem razie bierze na siebie ciężką odpowiedzialność.

MOWA
POS. TOW. ZYGMUNTA ZAREMBY

Stanowisko PPS. i jej stosunek do całokształtu gospodarki kapitalistycznej zobrazował w rzeczowym wywodzie pos. tow. Zaremba, który podniósł, iż po raz pierwszy ze strony Rządu i obozu rządowego padły słowa krytyki pod adresem aparatu państwowego, a szczególnie skarbowego. Dalej wskazał mówca socjalistyczny na bezcelowość tych półśrodków, które stosuje się w walce z kryzysem. Przypomniał, że socjaliści pierwsi twierdzili, że samem podnoszeniem produkcji nie rozwiąże się kryzysu, wskazując na przykład Anglji, gdzie pomimo wzrostu produkcji, wskaźnik bezrobocia nadal rośnie. Następnie mówca nasz przedstawił tragedję młodego pokolenia, nie znajdującego dla siebie pola pracy. Wreszcie przeszedł do zagadnienia kryzysu na wsi i dowiódł, że niedola robotnika miejskiego i chłopa są wspólne i nie są dziełem przypadku, lecz wynikają ze świadomego, programowego wyzysku kapitalistycznego

Mowę tow. Zaremby podamy według stenogramu w następnym numerze.

Mówca nasz wobec ograniczonego czasu nie mógł wyczerpać całego tematu. Gdy Klub Ludowy chciał ze swojego kontyngentu czasu ofiarować tow. Zarembie 30 minut, p. marszałek Świtalski nie zgodził się na tę grzeczność, praktykowaną w Sejmie do ostatnich lat.

W dalszej dyskusji zabierał głos pos. Rosmarin (Koło Żyd.), ostro krytykując [illegible] jąc do mów p. Miedzińskiego, pos. Rosmarin powiada, że p. Miedziński albo nie miał upoważnienia do przemawiania albo też po jego przemowie na komisji rozegrała się za kulisami gra, w której p. minister okazał się silniejszym.

[illegible] BUDŻETU W DRUGIEM CZYTANIU.

[illegible] zakończono dyskusję nad budżetem i ustawą skarbową.

W głosowaniu en bloc przyjęto budżet i ustawę skarbową w drugiem czytaniu głosami BBWR. i Niemców, przeciwko głosom Z.P.P.S., Endowców, Ukraińców i całej opozycji.

Następne posiedzenie jutro, 14 b. m., o godz. 10-ej.

Na porządku dziennym trzecie czytanie projektu ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na r. 1935/36, oraz pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw: o państwowym podatku gruntowym, w sprawie zmiany przepisów o opłatach stemplowych, o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych, o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Zbrodnie kapitalizmu

Komitet Pomocy dla łagodzenia nędzy, mający swą siedzibę w Genewie, ogłosił doroczny biuletyn, będący aktem oskarżenia dzisiejszego ustroju.

Czytamy w biuletynie, że w r. 1933 w różnych państwach świata zmarło z nędzy 2 miljony 300 tysięcy ludzi, przyczem połowa tej liczby zakończyła życie, popełniając samobójstwo.

Czyż dla tych blisko 2 i pół miljona ludzi zabrakło chleba na świecie?

Wprost przeciwnie. Oto ten sam biuletyn podaje, że w roku 1933, a więc wówczas, gdy miljony marły z głodu, zniszczono 568.000 wagonów zboża, 144.000 wagonów ryżu, 267.000 worków kawy, 2.500 000 kg. cukru.

Ileż bochenków chleba, ile obiadów możnaby sporządzić z owych zniszczonych zapasów żywności!

Biuletyn nie wspomina o tysiącach baranów australijskich, wrzuconych do morza, o zalewanych kopalniach węgla, o palonych zapasach bawełny.

Ludzie giną z głodu, a kapitaliści niszczą żywność i towary, których łakną nędzarze.

Ale w kapitalistycznym świecie niema prawa, któreby karało takie czyny, któż zresztą miałby karać, jeśli światem rządzą kapitaliści!

Sensacyjny proces polityczny na Śląsku

Marszałek Wolny zaskarżył woj. Grażyńskiego

Prasa burżuazyjna donosi, że w związku z dyskusją w Sejmie śląskim o autonomji śląskiej, oraz z przemówieniem wojewody Grażyńskiego na „gwiazdce" powstańców, marszałek Sejmu śląskiego, p. Wolny, poczuł się obrażonym, wobec czego skierował skargę do sądu przeciw woj. Grażyńskiemu i „Polsce Zachodniej".

Jak wiadomo, marszałek Wolny złożył w Sejmie śląskim autorytatywne oświadczenie, że nie wolno zmienić statutu organicznego Śląska bez zgody Sejmu śląskiego. Naruszenie autonomji przez Senat nazwał marszałek Wolny bezprawiem. Oświadczenie to dało asumpt „Polsce Zachodniej" do wściekłych wystąpień [illegible]

Na „gwiazdce" powstańców określił woj. Grażyński dwóch opozycyjnych posłów jako przedstawicieli upadku ducha i warcholstwa. Marsz. Wolny, uważając, że zarzut ten skierowany jest pod jego adresem, domagał się od woj. Grażyńskiego odwołania tych zarzutów. Ponieważ woj. Grażyński odmówił, skierował marsz. Wolny skargę do sądu.

„Polska Zachodnia", notując fakt zaskarżenia tego pisma i woj. Grażyńskiego, jest bardzo pewna siebie, twierdząc, że proces skompromituje marsz. Wolnego.

Uczczenie pamięci Józefa Kwiatka

Komitet uczczenia pamięci tow. J. Kwiatka, działając w porozumieniu z Płockim Okręgowym Komitetem PPS., zamierza zorganizować w początku kwietnia w Płocku uroczystą akademję. Jednocześnie zostałaby odsłonięta tablica pamiątkowa na domu przy ul. Szerokiej, w którym urodził się w 1874 roku Józef Kwiatek.

Do Komitetu uczczenia pamięci J. Kwiatka wpłynęła suma 25 zł., ofiarowana przez Zarząd Główny TUR.

Portret Bolesława Limanowskiego

formatu 25 x 35 cm. ukazał się nakładem „Tygodnia Robotnika".

Cena wraz z przesyłką 1 zł. Przy zamówieniach zbiorowych, ponad 10 sztuk, 80 gr. z przesyłką za egzemplarz.

Pieniądze wpłacać na P.K.O. Nr. 978 „Tydzień Robotnika", [illegible] „na portret Limanowskiego".

Unieważnienie wyborów do Rady Izby Lekarskiej

Zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej unieważnił wybory do rady Izby Lekarskiej wileńsko - nowogródzkiej, odbyte 30 grudnia r. z. a to w myśl przepisów par. 38 ordynacji wyborczej do izb lekarskich i zarządził nowe wybory do tej rady

Pokwitowania

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO:
NA ROBOTN. TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Br. Sławiński — zł. 10.

[illegible] — zł. 10.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY IM. B. LIMANOWSKIEGO.

Marjan Jastrzębski w Krakowie zł. 10.

NA CZERWONE HARCERSTWO.

Zamiast kwiatów na trumnę A. Wojciechowskiej — J. Ż. zł. 1.

[illegible]

K. W. — zł. 30.

Przegląd prasy

„PISMO KATOLICKIE".

Onegdaj odbyła się tak zw. konferencja przedstawicieli prasy o światopoglądzie katolickim. Zwoływał ją sam dyrektor Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, ks. prałat Kaczyński z polecenia komisji prasowej Episkopatu polskiego. Przybyli na konferencję delegaci około 20 pism z różnych miast R. P. Przynajmniej tak donosi prasa katolicka.

Wszystko to w porządku. Niech sobie katoliccy dziennikarze radzą nad swemi sprawami. Ale zainteresowało nas, jakie to towarzystwo zebrało się na owej konferencji. Dowiadujemy się o tem z „I. K. C.". Dowiadujemy się i przecieramy oczy bo oto stoi czarno na białem, że w konferencji pism o „światopoglądzie katolickim" brał udział delegat „I. K. C." pisma, które ze wszystkich pism w Polsce szerzy największą demoralizację.

Teraz to już wiemy, jak wygląda „pismo katolickie".

Sam „I. K. C." tryumfuje, że otrzymał patent na „katolickość". Cieszy się, że może zjednać mu to trochę czytelników wśród klerykałów i takim oto bezczelnym komentarzem zaopatruje sprawozdanie z owej konferencji:

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" jest od założenia pismem katolickiem, to też udział jego przedstawiciela w konferencji warszawskiej jest rzeczą naturalną. Fakt, iż zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji redaktorów dzienników o światopoglądzie katolickim wystosowano do redakcji „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z polecenia komitetu wykonawczego komisji prasowej Episkopatu polskiego, stanowi najlepszą odprawę na oszczercze plotki i kłamstwa, które pewne koła tendencyjnie szerzyły przeciw naszemu wydawnictwu. Plotki te drogą mistyfikacji znalazły nawet dostęp na łamy „L'Osservatore Romano", która to sprawa została wyświetlona i zlikwidowana na właściwej drodze".

Organ Gorgonowej zawarł więc przymierze z katolickiemi sferami prasowemi.

Winszujemy obu stronom.

PO SAARZE — AUSTRJA.

Przewidywania naszych domorosłych polityków, że po pomyślnym dla siebie załatwieniu sprawy Saary hitlerowskie Niemcy uspokoją się i przestaną być zarzewiem nowych niepokojów nie sprawdzają się. Jak było do przewidzenia, po Saarze przychodzi Austrja. Zapisując wynik plebiscytu na swój, a nie na rzecz Niemiec rachunek — Hitler rozpoczął z całą siłą propagandę za przyłączeniem Austrji do Rzeszy. Tym razem według hitlerowskiej propagandy sprawa ma być rozstrzygnięta drogą narzuconego Austrji plebiscytu. **Propaganda hitlerowska robi poważne wyrwy wśród rządzącego dziś Austrją obozu, który zapędziwszy najgorętszych wrogów hitleryzmu — socjalistów w podziemia i tak nie miał mocnego oparcia w społeczeństwie.**

To też w obozie rządzącym Austrją budzi się niepokój i poszukiwanie ratunku przed agresywnością Hitlera. „Głos Narodu" tak przedstawia prawdziwy powód wyjazdu kanclerza Schuschnigga do Paryża i Londynu:

„Nieoficjalnie mówi się, że dr. Schuschnigg pragnie przedstawić Francji i Anglji obecną sytuację austrjacką, która w ostatnich czasach, pod wpływem propagandy hitlerowskiej, uległa znacznemu pogorszeniu. To głównie jakoby ma być przedmiotem rozmów londyńskich i paryskich".

A niebezpieczeństwo jest wielkie, gdyż:

Gdy na terenie wielkiej polityki, wobec takich kontrahentów, jak Francja, Anglja i Włochy, Niemcy grają na zwłokę, inną metodę stosują wobec Austrji. Tu nie zaniedbują niczego, żeby osiągnąć swój cel — przyłączenie Austrji do Niemiec i czynią to z ogromnym nasileniem. Zmieniono tylko [illegible] tody. Dawniej cel ten miał być osiągnięty przy pomocy zbrojnego przewrotu, teraz w drodze głosowania ludowego, które, zdaniem Niemiec, musiałoby wypaść na ich korzyść.

SKĄD TO OBURZENIE?

P. Cat jakby się dziś dopiero obudził z ośmioletniego letargu. Czego przez 8 i pół lat „radosnej twórczości" nie dostrzegł — teraz zobaczył i krytykuje. Oburza się wciąż na marnotrawienie grosza publicznego przez różnych dygnitarzy, czy urzędników. P. Cat wysuwa zasadę, że podatki trzeba dobrze płacić, ale pieniądze podatkowe muszą być dobrze wydatkowane. P. Cat woła: „powinien powstać pręgierz na rozrzutnych urzędników, na marnujących pieniądze publiczne administratorów".

Pięknie! Tylko, że ta gorliwość p. Cata wydaje nam się podejrzana. Dlaczego milczał tyle lat? Dlaczego przyjął mandat z listy, na której agitacje milijonami płynęły pieniądze z kas skarbowych? Dlaczego dotąd zgodnie współpracował z różnemi „uszczęśliwiaczami, reformatorami, społecznikami i ideologami z cudzej kieszeni", na których się dziś tak oburza? Czy to robione nagle oburzenie nie wypływa z faktu, że wybory są za pasem i trzeba znów ludziom rzucić piaskiem w oczy, by ich tak zagłuszyć, aby zapomnieli o tem co było?

S-ek.

Bez zmian

Mowa sejmowa min. M. Kościałkowskiego

Kończymy dziś sprawozdanie z przebiegu końcowego poniedziałkowej dyskusji sejmowej nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych. Mowę przedstawiciela Z. PPS, tow. K. Czapińskiego, dajemy na str. 1 i 2-ej. Tu drukujemy mowę p. min. Kościałkowskiego w streszczeniu. Mowa zasługuje na tytuł: „*Bez zmian*". *Red.*

DALSZA DYSKUSJA.

W dyskusji poniedziałkowej nad budżetem Min. Spraw Wewn., przemawiał m. in. pos. *Winiarski,* który uważa, że do roku 1926 administracja czyniła postępy. Pogorszenie datuje się od 1926 r., ale w latach 1930/31 wszystko zawaliło się. Tę smutną rolę — powiad pos. Winiarski — odegrał minister Spraw Wewn. gen. Składkowski.

Gdy była mowa o pacyfikacji w Małopolsce Wschodniej, p. Minister Składkowski powiedział, że być może, że były nadużycia lokalne władz, że w kilku wypadkach ukarał winnych, np. policjanta, który ukradł złoty zegarek wyrzucił, a zegarek zwrócił właścicielowi. Gdy mówiło się o Brześciu i o wyborach pan Minister Składkowski powiedział: pacyfikacja, Brześć i wybory oto 3 kolorowe baloniki, bawcie się wesoło! Pamiętamy przemówienie transmitowane przez radjo ze Lwowa: „Zarzucają mi, że nie trzymam się ustaw. Proszę Panów, nie znam się na ustawach". To był ten ton. który p. Składkowski rzucił w administrację i w policję w Polsce. Trzeba powiedzieć, że obecny Minister Spraw Wewnętrznych objął bardzo ciężki spadek i wolno wątpić, czy będzie mógł i będzie chciał cokolwiek zmienić. Dopiero fakty o tem nas pouczą. Jedną rzecz należy zapisać na jego dobro, że usunął dotychczasowego komendanta policji państwowej i zamianował człowieka, który cieszy się zupełnie inną opinją.

Mówca zapytuje: Coście zrobili z polską administracją, z polską policją? Pan Minister Spr. Wewn. powiedział, że jak jest 264 starostów, to mogą się zdarzyć niedociągnięcia. Tu nie chodzi o wyjątki, wszyscy jednacy, „wsie gieroji". (Wrzawa na ławach B. B.). Cóż poradzę na to, że mi się narzuca rosyjskie określenie systemu rządowego, który na milę czuć dzieg- [illegible]

Przemawiał jeszcze poseł komunistyczny Rosenberg, który skarżył się przed „sanacją" i endecją w Sejmie oraz wobec przedstawicieli rządu, iż P. P. S. negatywnie ustosunkowuje się do jednolitego frontu z komunistami.

Po przemówieniu pos. Bittnera zabrał głos p. Minister Kościałkowski.

Wszystko po staremu

MOWA MINISTRA KOŚCIAŁKOWSKIEGO.

Na wstępie p. minister broni przed pos. Winiarskim gen. Składkowskiego i b. komendanta P. P. płk. Jagryma-Maleszewskiego.

Następnie minister składa hołd zasługom swego poprzednika, min. Pierackiego, który zginął z rąk zabójcy.

W dalszym ciągu minister oświadcza: Uważam, jako rozumiejące się samo przez się, że zasadnicza linja polityki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pozostaje bez zmiany. Polityka wewnętrzna bowiem, jak to już stwierdziłem na Komisji, musi być podobnie jak polityka zagraniczna oparta o rację stanu Państwa, a temsamem musi wykazywać cechy ciągłości

STOSUNEK POMIĘDZY OBYWATELEM A ADMINISTRACJĄ.

Kto uważnie śledzi dyskusję przy budżetach Ministerstwa Spraw Wewn., musi zauważyć, że przez wszystkie te dyskusje przebija się stale, jako zagadnienie naczelne, jako przewodnia myśl przemówień i interpelacyj, sprawa wzajemnego stosunku administracji i obywatela. Łączy się ona z całokształtem nietylko administracji Spr. Wewn., ale i całej administracji rządowej i samorządowej, gdyż zawsze i wszędzie posiada swoją aktualność.

Pragnę jako Minister Spr. Wewn. skoncentrować wysiłki w tym kierunku, ażeby ten wzajemny stosunek administracji i obywatela kształtował się w sposób prawidłowy i zgodny z interesem Państwa, uważam bowiem, że bez harmonijnego ułożenia się tego stosunku nie zdołamy wcielić w życie naszej naczelnej zasady, że Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli.

UŁATWIANIE ŻYCIA OBYWATELOWI.

Naczelnem hasłem i ambicją urzędnika administracyjnego powinno [illegible] ułatwianiu każdej sprawy — dążyć wszystkiemi siłami do tego, ażeby w miarę możności ułatwiać życie obywatelowi i w sposób życzliwy chronić go od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości. Kierowanie się w każdej sprawie zdrowym rozsądkiem, a unikanie formalności zbędnych lub dla przeciętnego obywatela całkowicie niezrozumiałych, może stworzyć ten dobry nastrój, który będzie podstawą należytego stosunku obywatela do władzy.

ŹRÓDŁA NIEZADOWOLENIA.

Hasłem całej administracji jest i być powinno jednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli dokoła zagadnień państwowych i samorządowych. Tak postępując administracja działa najlepiej również w interesie zabezpieczenia podstawowych warunków bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w państwie. Najczęściej bowiem środki zapalne mają swoje źródło w niezadowoleniu obywateli z ich ciężkiego położenia [illegible]

Na drodze do osiągnięcia całkowicie zadawalających wyników widzę jednak jeszcze duże trudności.

ZADUŻO PRZEPISÓW!

Jednem z podstawowych zagadnień jest kwestja przepisów. Przepisów tych jest zadużo, zwłaszcza rozporządzeń wykonawczych. Pod balastem tych przepisów ugina się zarówno urzędnik, jak obywatel. Musimy dążyć do tego, ażeby prawo administracyjne było zgodne z wymogami życia, jasne, proste i należycie udostępnione, zarówno urzędom, jak i obywatelom.

Następnie p. minister dłużej zatrzymał się nad sprawą doboru urzędników i ich kwalifikacjami.

POLICJA.

Jednym z organów administracji spraw wewnętrznych, który jest przedmiotem najczęstszych ataków, jest policja państwowa. Niejednokrotnie już ministrowie Spraw Wewn. mieli sposobność zajmować się wyjaśnieniem i odpieraniem zarzutów skierowanych przeciwko temu korpusowi, który spełnia — jak twierdzi minister — ofiarnie trudne zadanie ochrony bezpieczeństwa zadanie tem trudniejsze, że oprócz właściwych funkcyj w dziedzinie bezpieczeństwa policja obciążona jest jeszcze licznemi funkcjami w dziedzinie porządku publicz- [illegible]

ADMINISTRACJA.

Starostowie i wojewodowie w naszym ustroju samorządu terytorjalnego mają ogromną rolę do spełnienia bądź to przez udział i przewodnictwo w organach samorządu powiatowego, bądź przez wykonywanie wespół z czynnikiem społecznym nadzoru nad gospodarką związków komunalnych na wszystkich ich szczeblach.

SAMORZĄD.

Właściwem zadaniem samorządu jest praca w dziedzinie zagadnień gospodarczych i kulturalnych. Niema natomiast miejsca w samorządzie dla walk i antagonizmów politycznych.

Rozumiem, że sąd, jaki wyborcy wydali podczas wyborów mógł nie zadowolić niejedno ugrupowanie, reprezentowane w tej Izbie, uważam jednak, że opinja wyborców była w większości swej tak jednolita, iż pod tym względem, nie może być żadnej wątpliwości. (Poseł Stanisław *Stroński*: Jednolite, jakby tylko starosta głosował). Panowie od pół roku mają tylko dwa koniki: wybory samorządowe i Berezę. (p. St. Stroński: Pańska mowa jest jak być powinno, a jak wcale nie jest). Stopniowo dążymy do tego.

Marszałek: Proszę panów nie przerywać. (Tow. Piotrowski: Rzeczywistość inaczej mówi). Proszę nie przerywać.

DUŻO NARZEKAŃ.

Wynikiem faktu że kompetencje Ministra Spraw Wewnętrznych i władz administracyjnych nastręczają szerokie pole do konfliktów, a więc i do zarzutów i zażaleń. W dyskusji, jaka się tutaj dzisiaj i na Komisji toczyła, słychać było również du- [illegible]

Proszę mi wybaczyć, że nie podejmuję polemiki z temi wszystkiemi fragmentarycznemi zarzutami. Czynię to nie dlatego bym je lekceważył, lecz ponieważ nie chciałbym, aby odwracały naszą uwagę od zagadnienia głównego.

W tem przekonaniu proszę Wysoką Izbę, o przyjęcie budżetu ministerstwa [illegible] Wewnętrznych.

Bereza Kartuska

Przystąpiono w poniedziałek późnym wieczorem do interpelacji kl. Narod. w sprawie Berezy Kartuskiej.

Po odczytaniu przez sekretarkę pos. Jaroszewiczową treści interpelacji i odpowiedzi rządu, zabrał głos pos. Nowodworski.

MOWA POS. NOWODWORSKIEGO.

Dnia 8 listopada r. z. Klub Narodowy zgłosił wniosek o uchylenie rozporządzenia Prezydenta w przedmiocie urządzenia obozu odosobnienia. Zarazem zgłosiliśmy tę interpelację. Kwestji prawnej przedmiotu nie tykam, gdyż będzie ona rozpatrywana na Komisji Prawniczej i potem na Plenum. Natomiast odpowiedź rządu na naszą interpelację, powinna się stać przedmiotem dyskusji. Podaliśmy szereg faktów, stwierdzających niesłychane postępowanie. W odpowiedzi rządu, mamy twierdzenie, że nie było, że się nie stosuje, że się nie znęcano, że to jest gołosłowne, i że to co mówi rząd, opiera się na wynikach inspekcji. Jeżeli się żąda od nas dowodów, to trzeba pamiętać o tem co jest tajemnicą poliszynela, że wszystkim więźniom w Berezie zagrożono, że gdyby po wyjściu coś zdradzili, to tam wrócą. Jeżeli chcecie, by ta sprawa smutna i bolesna była wyjaśniona, nie uchylajcie się, niech przyjdą ci ludzie, niech powiedzą tym katom w oczy co oni z nimi robili. Charakterystyczne jest w odpowiedzi rządu, że słowa „walić w łeb", należy rozumieć nie jako pozwolenie na bicie. Po polsku rozumiem. Rozumiem, że to jest podżeganie do bicia. Jest w odpowiedzi rządu jeszcze ten ustęp, że się wymienia 4-ch funkcjonarjuszy policji, którzy popełnili okrucieństwa. Rząd odpowiada, że to nie jest powód do wszczęcia dochodzeń, bo to nie są konkretne zarzuty. W rozumieniu naszego klubu to jest wyraźny zarzut przestępstwa. Gdyby było w odpowiedzi rządu, że sprawdzono zarzuty, i że nie są one prawdziwe, to byłaby inna sprawa, ale rząd powiada, nie będziemy sprawdzali. Dlaczego? Bo rząd się boi ujawnienia tego faktu. W Komisji p. Minister Spraw Wewn. mówił, że regulamin jest bardzo surowy. Regulamin nie jest ustawą, to jest nadużycie prawa. Zgłaszamy wniosek o otwarcie dyskusji.

W głosowaniu wniosek odrzucono. Głosowała za nim prawica i lewica. (P. Stroński: Uciekacie od dowodu). Za powtórzony jeszcze raz okrzyk p. Stroński został przywołany do porządku z zapisaniem do protokułu.

Na Dalekim Wschodzie

Zwycięski pochód wojsk czerwonych w Chinach

Z Szanghaju donoszą, że główne siły armji czerwonej południowych Chin w liczbie 30.000 żołnierzy, pod dowództwem generał Chu-Teh, sforsowały przejścia z północnego Kwei-Chow w kierunku Szeczuanu i prowadzą walkę na granicy tej prowincji. Komuniści chińscy są doskonale uzbrojeni, a zwłaszcza rozporządzają wielką ilością [illegible]

Według informacyj agencji „Exchange" ofenzywa komunistów w kierunku bogatych prowincyj centralnych tłumaczy się nietyle względami natury wojskowej, ale całkowitem wyczerpaniem się zapasów żywnościowych w prowincjach okupowanych dotychczas przez czerwonych. M. in. w armji komunistów chińskich daje się odczuwać dotkliwie brak soli.

Rząd nankiński ściągnął z ludności prowincji Szeczuan specjalny podatek w sumie 35 miljonów dolarów, przeznaczonych na obronę tej prowincji przed inwazją wojsk komunistycznych.

Z Tokio donoszą: Biura poselstwa japońskiego w Chinach zostaną przeniesione z Szanghaju do Nankinu. (ATE).

Przed sądem faszystowskim

Z Madrytu donoszą: Sąd przysięgłych w Cordobie skazał 3-ch rewolucjonistów, którzy podczas ostatnich rozruchów w Andaluzji zastrzelili burmistrza jednego z miasteczek, na karę 16 lat więzienia. (ATE).

Walka w Niemczech trwa

Przed najwyższym trybunałem krajowym w Monachjum toczył się proces przeciwko 60 osobom, oskarżonym o „zdradę główną", za to, że pozostawały w łączności z emigrantami socjalistycznymi i rozpowszechniały w szeregu miast przewiezione socjalistyczne broszury agitacyjne.

Wczoraj ogłoszono wyrok, skazujący 52 oskarżonych na kary więzienia od 2 i pół do 5 i pół lat. (PAT).

Nauka w „Trzeciej Rzeszy"

Znakomity historyk niemiecki prof. Herrman Onckel, zawiesił swe wykłady na uniwersytecie berlińskim. Ze strony oficjalnej krok ten motywowany jest przekroczeniem przez prof. Onckela przepisanej granicy wiek 65 lat, w rzeczywistości jednak pozostawać to ma w związku z konfliktem, mającym swe źródło w wystąpieniu „historyka" narodowo - „socjalistycznego", prof. Waltera Franka, przeciw Onckelowi. Frank mianowicie ogłosił niedawno w „Voelkischer Beobachter" artykuł, zawierający niezwykle ostre ataki przeciw prof. Onckelowi. (PAT).

WILLIAM LOCKE 108

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Pillivant, spotkawszy Baltazara w biurach „Nowego Wszechświata", rzekł: — Przed rokiem, czy coś koło tego, nie wiedział pan wogóle o tem, że toczy się wojna. Brałem pana za największego fajtłapę, jakiego widziałem kiedykolwiek na świecie — a teraz kieruje pan wszystkiem dokoła. Nie mogę otworzyć gazety, by nie spotkać się z pańskiem nazwiskiem. Jakże to pan zrobił?

— Paskując — rzekł Baltazar.

— Paskując? — zapytał Pillivant, marszcząc twarz w zakłopotaniu — a jakaż jest pańska branża?

— Rozum — odpowiedział Baltazar

Odwrócił się zachwycony Tak, doszło do tego. W tem, co powiedział, nie było arogancji.

Dawał krajowi wszystko, co było w jego mocy. W pewnej chwili Baltazar, znajdując się pod wrażeniem fizycznej sprawności i rozpalony gwałtownem, niecierpiącem zwłoki zapotrzebowaniem materjału ludzkiego — pod wpływem właściwego sobie popędu do natychmiastowego przecenania węzłów gordyjskich — pomaszerował do biura werbunkowego i zaofiarował swoje usługi.

— Mam lat pięćdziesiąt — oświadczył — ale pójdę o zakład z każdym, czy nie dorównam pod względem fizycznym najbardziej sprawnemu dwudziestopięcioletniemu chłopcu. Ale oni grzecznie go wyśmiali—i Baltazar odszedł z wściekłością w duszy. Wówczas to postanowił zastosować się do wzgardzonej rady pozbawionego imaginacji Burlingshaw'a K. C. i wstąpić do specjalnej Narodowej Straży Obywatel- [illegible]

— Do czego teraz skolei masz zamiar się wziąć? — zapytała Marcela.

— Przedewszystkiem, moja droga, chcę się zająć wojną w ogólności, a potem wprowadzeniem Królestwa Niebieskiego na ziemi.

— Jakiż z ciebie jeszcze chłopiec — roześmiała się.

— Ale całkiem do rzeczy — zapewnił Baltazar.

Pewnej pięknej niedzieli w maju Marcela przyjechała do miasta, aby zjeść z nim „lunch" we dwoje; Godfrey wyjechał gdzieś na koniec tygodnia.

— Moja droga — wykrzyknął Baltazar z przejęciem, gdy tylko ją ujrzał — umierałem z chęci zobaczenia ciebie. Stanie się...

— Co?

Uśmiechnęła się, spoglądając na jego rozpromienioną twarz. Nie było rzeczy, choćby najbardziej ekstrawaganckiej, która by nie mogła przytrafić się Baltazarowi.

— Mówi się o powołaniu nowego ministerstwa — ministerstwa propagandy.

— No, więc, co?

— Nie możesz się domyśleć?

Oczy jej nagle zabłysły.

— Ty... ministrem?

Skłonił głowę. — Teraz wszystko jeszcze znajduje się za chmurami. W każdym razie ci różni dygnitarze tak sądzą, ale ja nie... Oni nie widzą wschodzącej gwiazdy Jana Baltazara, a ja ją widzę... Moja droga, niema żadnego ujemnego wpływu w całym układzie planetarnym.

Jeśliby jednak Baltazar mógł widzieć i ocenić we właściwy sposób to, co się działo w odległości jakich czterdziestu mil od Londynu — dostrzegłby niewątpliwie w swoistym układzie planet Venus i Marsa coś, co zmodyfikowałoby jego optymistyczne przewidywania.

ROZDZIAŁ XIX.

Znajdowali się właśnie w łódce na jednym z ustronnych dopływów Tamizy w górze za Moulsford. Venus w białej sukience serż, z niebieskim szalem dokoła kapelusza i przy szyi, opierała się z wdziękiem o poduszki, a Mars w białych flanelowych spodniach stał z żerdzią w ręku. Był to jeden z tych dni, kiedy wiosna w ekspansywnym nastroju odrzuca precz swoją nieśmiałość i przystraja się we wspaniałe szaty lata. Południowe opary drżały nad spieczonemi przez słońce łąkami, a cienie pod wierzbami na przeciwległym brzegu były czarne i chłodne. Łódź posuwała się smugą świecącej wody, a krople spadające z żerdzi, błyszczały jak djamenty. Tuż przed nimi widać było zakręt, spowity w cień od zwisających wiązów.

— Tu jest najbliżej Raju — rzekła lady Edna.

—Poczekaj aż zatrzymamy się pod temi drzewami, a wówczas znajdziemy się w samym Raju — odpowiedział Godfrey.

D. c. n.

W Chodzieży bez zmian...

Dwa tygodnie w murach fabrycznych

(Kor. własna).

Robotnicy fabryk porcelany i fajansu w Chodzieży od dwóch tygodni strajkują, okupując fabryki. Robotnicy nie poddają się i ani myślą ustępować przed zachłannym kapitałem.

Prasa burżuazyjna z „Dziennikiem Poznańskim" na czele stara się wmówić w społeczeństwo, że strajk ma podłoże polityczne, że robotnicy „ulegają prowodyrom socjalistycznym i terorowi części robotników", że wreszcie — słuchajcie — „strajk nie ma żadnych realniejszych podstaw".

Jakiś pismak burżuazyjny, sługa kapitału, zarzuca tow. Rusinkowi, „że nie potrafi znaleźć wspólnej płaszczyzny dyskusji z dyrekcją fabryki przed możliwościami podjęcia pracy". Za „Dziennikiem Poznańskim" to samo powtórzyła półurzędowa „Gazeta Polska", tego samego zdania jest inspektor pracy X okręgu.

Rozumiemy doskonale intencję i sens artykułów zohydzających robotników Chodzieży i kierowników strajku.

Nad faktem fałszywego informowania opinji publicznej i wprowadzenia w błąd władz co do podłoża i przebiegu strajku przez pisma prorządowe, nie przejdziemy do porządku dziennego. „Dziennik Poznański" i „Gazeta Polska" przewlekanie strajku przypisują robotnikom i Związkowi. „Ilustrowany Kurier Codzienny" zgodnie z prawdą podaje, „że sekretarz Rusinek przebywa w Chodzieży i w imieniu strajkujących chciał pertraktować z dyrekcją fajansu, nie został jednak przez nią przyjęty".

Zarzut więc, że w Chodzieży są jednostki, którym zależy na przewlekaniu strajku, a może i na zupełnem zamknięciu fabryki; że osoby te kierują się jakiemiś ubocznymi względami, nie zważając na dobro robotnika w tej chwili i na jego życie (robotnicy drugi tydzień przebywają w fabryce) — dotyczy kierownictwa fabryk, lecz nie nas, robotników i Związku. **Prawdą bowiem jest, że zarząd spółki dzierżawnej nie uznaje Związku i do dnia 9 lutego uchylał się od rokowań z przedstawicielami Związku. Dopiero dnia 9-go lutego o godz. 23 i pół prawdopodobnie na polecenie starosty Sieklerzyńskiego, u którego interwenjował tow. Rusinek, odbyła się konferencja z zarządem Spółki w osobach burmistrza Marona i sekretarza Dankowskiego.**

Na konferencji te strony doszły do porozumienia. Jeżeli strajk nie został zlikwidowany, a fabryce grozi utrata rynku wewnętrznego i eksportu, to całkowitą winę ponosi zarząd Spółki Dzierżawnej. Przewodniczący Spółki, burmistrz Maron stoi na stanowisku, że Związek Robotników nie ma prawa wtrącać się do wewnętrznych spraw fabryki i że ze Związkiem, którego on (Maron) nie uznaje, spółka nie podpisze żadnej umowy, względnie protokółu strajk likwidującego. Okręgowy Inspektor Pracy dr. Mroczkowski oświadczył tow. Rusinkowi, że nie będzie interwenjował dopóty, dopóki robotnicy nie opuszczą terenu fabrycznego.

Tak wygląda sytuacja w fabryce fajansu St. Mańczaka.

W porcelanie sprawa wygląda nieco inaczej. Robotnicy wysunęli 5 konkretnych żądań. W czterech sprawach osiągnięto już porozumienie; nie załatwionym jest postulat, w którym robotnicy domagają się wyrównania płac do stawek i grup według umowy, zawartej ze Związkiem w roku 1933.

W wyniku rokowań Związek zmienił swoje stanowisko o tyle, że domagał się honorowania umowy zbiorowej z 25 czerwca 1934 r. jaka obowiązuje w województwie poznańskiem. Fabryka i ten postulat odrzuca.

W porcelanie 35% robotników zarabia poniżej płac przewidzianych w umowie zbiorowej, powszechnie na naszym terenie obowiązującej. („Monitor Polski" Nr. 166 i 190/34). Np. robotnik Napierała zarabia 1 zł. dziennie, robotnik Kubacki 90 groszy dziennie. To są dwa konkretne przykłady. Robotników zarabiających złotego dziennie, albo jeszcze mniej, znajdziemy dziesiątki. Twierdzą, że takich robotników jest 40 pro[illegible]

W fabryce porcelany, poza niestosowaniem płac według umowy, nie istnieje faktycznie 8-mio godzinny dzień pracy. Robotnicy, kobiety i małoletni pracują po 12, 14 i 16 godzin na dobę. Znamy wypadki, że robotnice pracowały do 1-szej w nocy. Liczne są także wypadki potrącania kar po 30 zł. przy 7-mio złotowym zarobku tygodniowym, nie mówiąc o tem, że fabryka przyjęła jako zasadę potrącanie z zarobków po 1.50 zł. tygodniowo za dostarczanie gąbek.

Na gołosłowne i bezpodstawne zarzuty prasy burżuazyjnej, która pisze, „że strajk w Chodzieży niema realniejszych podstaw", odpowiadamy faktami.

W Chodzieży strajk trwa z jednej strony, jako protest przeciwko nieuznawaniu organizacji i uchylaniu się od zawarcia umowy ze Związkiem, któraby określała warunki strajk likwidujące, a z drugiej — jako protest przeciwko łamaniu ustawowego czasu pracy, przeciwko niestosowaniu taryfy płac, powszechnie obowiązującej, i wreszcie jako protest przeciwko terorowi i szykanom majstrów.

Piętnując prowokacyjne stanowisko kierownictwa fabryk musimy również napiętnować zachowanie się Inspektora Pracy X Okręgu. P. dr. Mroczkowski od dawna nie ma opinji przyjaciela robotników. Nie mniej jednak jako inspektor pracy winien wkroczyć w sprawy, do których załatwienia powołany jest, jako urzędnik.

P. inspektor pracy był w Chodzieży, miał większe prawo, aniżeli Związek zajrzeć do kasy, zainteresować się warunkami pracy i płacy, zbadać czas pracy, przejrzeć książeczki obrachunkowe, ale tego nie zrobił. Ile razy przyjechał zawsze nie miał czasu, zawsze spieszył na pociąg. Państwo nie płaci przecież za wycieczki do „polskiej Szwajcarji", tylko za [illegible]

W Chodzieży strajk trwa i trwać będzie aż do zwycięstwa.

K. RUSINEK.

Straszna śmierć kolejarzy

W Nowym Tomyślu powracający do domu około godziny 20-stej dwaj kolejarze Franciszek Szymyślik i Franciszek Pięta, chcąc sobie skrócić drogę, przechodzili przez tory kolejowe w czasie kiedy na dworcu przetaczano wagony. Obaj nie spostrzegli nadjeżdżającego parowozu i wpadli pod koła, ponosząc śmierć na miejscu.

W Czastaraci pod Wieluniem, 52 letni kolejarz Franciszek Nogdaszewski, zamieszkały w Ostrowiu Wielkopolskiem, usiłował wskoczyć do przejeżdżającego pociągu, pośliznął się jednak i dostał się pod koła wagonu, które go dosłownie przepołowiły.

Wiadomości z całej Polski

POTWORNE: LOKOMOTYWA RATOWNICZA ZABIJA POSZUKIWANĄ OFIARĘ!

Pod Inowrocławiem zdarzył się mrożący krew w żyłach wypadek. 9-letni chłopczyk, Jerzy Chirowski, jadąc z ojcem koleją do Inowrocławia, oparł się o drzwi niedomknięte i w pewnym momencie wypadł z wagonu. Ojciec próbował zatrzymać pociąg, ale hamulec nie działał, tak, że dopiero po przybyciu do Inowrocławia zawiadomił władze kolejowe o wypadku.

Na poszukiwanie chopca wysłano specjalną lokomotywę, a gdy z powodu nocy chłopca nie wypatrzono, udała się wzdłuż toru ekspedycja piesza, która w pewnem miejscu spostrzegła na torze sąsiednim leżące ciało chłopca przepołowione przez koła.

Jak się okazuje, po tym właśnie sąsiednim torze przeszła lokomotywa, wysłana na poszukiwanie dziecka. Prawdopodobnie lokomotywa ta przepołowiła dziecko, które po upadku straciło przytomność i leżało w stanie omdlenia na drugim torze.

Nad tym wypadkiem nie można przejść do porządku dziennego. Akcja ratownicza, która zabija ofiarę, winna się stać przedmiotem surowego śledztwa, a winni śmierci dziecka muszą ponieść odpowiedzialność.

WYPADEK NARCIARZA.

W pobliżu Ponar pod Wilnem znaleziono w polu dającego słabe znaki życia mężczyznę z nartami.

Nieznajomy był zupełnie skostniały i tylko dzięki natychmiastowej pomocy zdołano przywrócić go do życia.

Zasłabniętego pociągiem odwieziono do Wilna i ulokowano w szpitalu żydowskim. Jak się następnie wyjaśniło uratowanym od zamarznięcia jest Witold Giedrys, lat 33, biuralista, zamieszkały w Sukleryszkach, gm. rudziskiej.

Wybrał się on nartami na wycieczkę i w drodze niespodziewanie zasłabł, tak, że nawet nie był w stanie wzywać pomocy.

SAMOZWAŃCZY SZOFER ZABIŁ KOBIETĘ.

Mieszkanka Maciejkowic, Anna Szczygiel, wracała drogą do domu z pogrzebu. Nagle wpadło na nią auto, kierowane przez niejakiego Gwoźda. Wskutek wypadku Szczygiełowa została tak ciężko ranna, że w krótkim czasie, po przewiezieniu ją do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach, zmarła.

Jak wykazało dochodzenie, Gwoźd nie miał prawa jazdy i jechał nieprzepisową [illegible]

NIEMIECKI SAMOLOT WYLĄDOWAŁ W POLSCE.

Na polach wsi Balcer gminy Szczuczyn wylądował samolot niemiecki typu turystycznego, należący do szkoły lotniczo-sportowej w Królewcu. Pilot, Helmut Ossenbach, oświadczył, że w drodze do Olsztyna, wskutek mgły i zamieci śnieżnej zbłądził. Aparat został zabezpieczony, pilota zatrzymano na posterunku w Szczuczynie do czasu wyjaśnienia sprawy.

MŁODOCIANY — OFIARĄ ZAWODU.

Na stacji kolejowej w Skierniewicach jakiś pasażer zawołał na chłopca, roznoszącego napoje. Sprzedawca, 15-letni Józef Maszewski, podbiegł do okna, lecz pośliznął się i wpadł pod koła ruszającego pociągu, doznając obcięcia nogi.

ZADYMKA PRZYCZYNĄ TRAGEDJI.

Na drodze między wsiami Górki Zielone, a Szarkowszczyzną w gminie Zaleskiej (woj. wileńskie) Władysław Pietkiewicz wiózł do szpitala swą ciężko chorą żonę, Stanisławę. W czasie podróży nadeszła silna zadymka śnieżna.

Pietkiewicz zbłądził i do Szarkowszczyzny przybył z trzygodzinnem opóźnieniem. Po przybyciu do szpitala skonstatowano, że Pietkiewiczowa zmarła.

Przejęty tem do głębi Pietkiewicz chwycił nóż i głęboko zranił się w żołądek. Rannego włościanina umieszczono w szpitalu.

Do Czytelników

Dla bezrobotnych towarzyszy potrzebne są 3 pary używanych butów i dwa palta (jesionki). Administracja prosi o złożenie tych rzeczy na Wareckiej 7, dla bezrobotnych K. L. i M.

Wiadomości Sportowe

Hokej

ŚLĄSK POLSKI BIJE NIEMIECKI W HOKEJU 8:2. W Bytomiu odbył się mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków. Zwyciężył Śląsk Polski w stosunku 8:2 (0:1, 1:0, 2:1).

„09 BEUTHEN" w KRAKOWIE. Na torze lodowym Sokoła odbył się między[illegible] hokejowy. B[illegible] jazdem w Krako[illegible] niemiecka drużyna „Beuthen 09" zre[illegible]wała z Sokołem 2:2 [illegible]

PORAŻKA WILEŃSKIEGO OGNISKA W POZNANIU. W Poznaniu odbył się ciekawy towarzyski mecz hokejowy pomiędzy Ogniskiem wileńskiem a AZS Poznań zakończony zwycięstwem poznańczyków 4:2 (1:0, 2:1, 1:1).

NIESPODZIEWANA PORAŻKA SOKOŁA KRAKOWSKIEGO. W meczu hokejowym drużyna robotnicza Legja niespodziewanie pokonała drużynę Sokoła w stosunku 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). Bramki zdobył dla Legji Gackiewicz, dla Sokoła Farkas.

Saneczkarstwo

SUKCESY POLAKÓW NA SANECZKARSKICH MISTRZOSTWACH EUROPY. W poniedziałek dokończone zostały w Krynicy saneczkarskie mistrzostwa Europy. Drugiego dnia przeprowadzone zostały trzecie i czwarte biegi pojedynek panów i pań i drugie i trzecie biegi dwójek panów. Wyniki przedstawiają się następująco:

W jedynkach panów pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy zdobył bezapelacyjnie zeszłoroczny mistrz Tietze (Niemcy). Uzyskał on czas ogólny 1:31,8 (w ostatnich biegach miał on czasy 1:31,9 i [illegible]i wynik jest najlepszym [illegible]

Drugie i tr[illegible] co stanowi olbrzymi s[illegible]skiego saneczkarstwa, tembardziej, że zostawiliśmy za sobą doskonałych zawodników czeskich, którzy przed tygodniem rozgromili dosłownie Niemców na ich własnym terenie. Drugim był Enker (Polska) w czasie ogólnym 1:33,3. Trzecim Witkowski (Polska) w czasie 1:34.

W jedynkach pań zaszły niestety przykre dla nas komplikacje. Z bliżej niewyja[illegible]

[illegible]zostwo pozostanie więc w rękach [illegible] zeszłorocznej zwyciężczyni [illegible] — Czechosłowacja). Ta osta[illegible] czas [illegible] ogólny 1:48,8 (1:38,9 i 1:38,1). (Ten ostatni czas jest najlepszy, jaki został wogóle osiągnięty przez panie na torze).

W dwójkach panów walka o pierwsze miejsce rozegrała się pomiędzy dwiema pa[illegible] Feist — [illegible] Tietze — Weidner. Mistrzostwo zdobyła para Feist — Kluge w czasie ogólnym 1:32,5.

Z Polaków para Owsianko — Sala zajęła szóste miejsce w czasie 1:39,7.

Ping-Pong

TZY NOWE ZWYCIĘSTWA POLAKÓW NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA. W Londynie w dalszych rozgrywkach ping-pongowych o mistrzostwo świata Polska odniosła trzy dalsze zwycięstwa, bijąc Walję 5:0, Szwajcarję 5:0 a z Rumunją wygrała walkowerem spowodu niestawienia się drużyny rumuńskiej.

Boks

NOWA PORAŻKA BOKSERÓW HASMONEI LWOWSKIEJ. W Krakowie w meczu rewanżowym w boksie Wisła poko[illegible]

Z teatrów warszawskich

TEATR POLSKI. „Nadzieja". — Sztuka w 5 aktach Henryka Bernsteina. Przekład Zdzisława Kleszczyńskiego. Reżyserja: Janusz Warnecki. Dekoracje: St. Śliwiński.

Sztuka Henryka Bernsteina jest wcale ciekawym choć kompozycyjnie zbyt rozciągłym obrazem obyczajowym powojennej Francji w środowisku grubszych potentatów finansowych.

Megera domowego ogniska — jurna choć leciwa Teresa Goinard tyranizuje safandulskiego lecz poczciwego męża i dwie córki. Jedna z tych córek — Katarzyna — z pierwszego męża — jest przedmiotem jej surowej i niezbyt macierzyńskiej zaiste nienawiści za opór duchowy, jaki jej stawia, za swoją niezależność myślową.

Druga — Solange — rozdancingowana gąska i sportsmanka — jest oczkiem w jej głowie. Zabukanej Katarzynie ojczym okazuje więcej serca niż rodzona matka.

Sednem dramatu jest walka, jaką musi stoczyć Katarzyna z matką o swoje prawo do szczęścia i miłości.

Bez żadnych zabiegów bowiem i starań szczególnych udaje się jej odbić narzeczonego swej przyrodniej siostrze.

Walka więc tych młodych z tyranją matki stanowi wątek właściwy dramatu.

Teresa Goinard — wspaniały, klasyczny typ despotki w stylu strinbergowskim cały czas niemal skupia na sobie uwagę widza. Marja Przybyłko-Potocka włożyła w tę postać tyle demonicznej niemal siły, że widz cały czas zostaje pod urokiem i grozą tej postaci. Pani Goinard jest nietylko demonem swego ogniska domowego, wpływ jej dociera wszędzie, kapitały i urzędy są na jej usługi. Z tego punktu widzenia można ją uważać za wcielenie korupcji Francji spółczesnej z jej stawickjadą i szarogęsieniem się potentatów finansowych.

Jej dramatem życiowym będzie widmo nasuwającej się starości, przemawiającej do niej rosnącym chłodem i zobojętnieniem kochanków, na których pani Goinard zastawia swoje [illegible]

Mąż — nieświadomy rzeczy, obojętny i zrezygnowany — jest biernem narzędziem w ręku tej ambitnej i pozbawionej wszelkich skrupułów kobiety.

Pełną tragicznej wymowy we wspaniałej choć denerwującej grze Przybyłko-Potockiej jest końcowa scena, gdy Teresa Goinard, którą zlekceważył jeden z wielu przygodnych kochanków, w poczuciu własnej klęski — osuwa się na fotel mężowski przy kominku.

Ta scena mogłaby być wyrazem nietylko jej klęski i rezygnacji, lecz i odrodzenia duchownego, lecz tego już ani autor ani reżyser nie przewiduje.

„Nadzieję" w autorze sztuki budzą młodzi. Miejmy nadzieję, że nie piękna choć głupia Solange, lecz para kochających się — Katarzyna i malarz Thierry Keller.

Cieszymy się, oczywiście, że skrzywdzony Kopciuszek - Katarzyna — znajduje swego bezinteresownego królewicza w młodym malarzu i realizuje swoje prawo do szczęścia.

Lecz mimo pewnych zalet moralnych ów malarz nie wydaje nam się typem na tyle pozytywnym, by mógł być podstawą aż „nadziei" na przyszłość i jedynym atutem w grze autora z rozkładem, zgnilizną i słabością.

Młody malarz w rozmowie z p. Goinart gotuje się patetycznie do spełnienia swego obowiązku patrjotycznego w nowej wojnie na wzór swego teścia w r. 1914. Przyczyny, źródła i dopływy tej przyszłej wojny już go nie obchodzą, żadnej świadomości społecznej nie zdradza: mimo swojej pozornej szlachetności jest typem społecznie biernym, myślącym szablonami pojęć i pseudopatrjotycznego obowiązku.

Trudno więc sobie przedstawić, by spełnił pokładane w nim przez autora nadzieje. Po małym kryzysie z teściową przystosuje się raczej do swego środowiska i stanie się safandulską poczciwością w rodzaju pana Goinarda.

Sztukę wystawiono nagół imponująco. Poza świetną, jak zwykle, grą Marji Przybyłko - Potockiej niezrównany typ pana Goinard stworzył Wojciech Brydziński.

Janina Romanówna z całem samozaparciem odegrała doskonale ową niedowarzoną sportsmenkę — Solange. Zofja Lindorfówna wiele wdzięku i prawdy wewnętrznej tchnęła w postać Katarzyny.

Janusz Warnecki był doskonałym Kellerem, Jan Kreczmar przednio odtworzył postać cynicznego i uwodzicielskiego pana Flamery.

Reżyserja Janusza Warneckiego zharmonizowała sztukę w całość pełną wymowy i ekspresji.

Zdzisław Kleszczyński, jako tłumacz, mógłby większą uwagę zwrócić na poprawność języka i stylu polskiego.

TEATR ATENEUM: „W cukierence", komedja w 3-ch aktach Ferenca Molnara. Przekład Ireny Koralowej. Reżyserja: W. Biegański. Dekoracje: Z. Jaworski.

Wystawiona w „Ateneum" komedja Ferenca Molnara jest bezpretensjonalną, wcale zręcznie zbudowaną sztuką, w któ[illegible] element dramatyczny przewa[illegible] komicznym. Sztuka wyróżnia się niezwykłą prostotą akcji, która jednak w sposób naturalny, choć misterny, wplata cały szereg osób w świat przeżyć zacnej i pracowitej żony cukiernika z przedmieścia Budapesztu.

Ilona, żona Edmunda Kisza, cukiernika, jest wzorem, jakby się zdawało, cnót małżeńskich i domowych. Dobra żona, matka, wyręcza męża we wszystkiem, jest fundamentem ładu i dobrobytu tego cichego i skromnego domu. Djabeł jednak nie śpi. Do serca Ilony wkrada się rosnąca z chwili na chwilę słabość do ubogiego młodzieńca Vadasza, który od czasu do czasu nawiedza ich skromną cukierenkę i korzysta z niewielkiego kredytu u jej męża.

Słabość ta czy miłość nie zachodzi za daleko, wystarcza jednak, żeby ją skompromitować w oczach męża, który się dowiaduje o wszystkiem.

Rezultatem tego starcia jest rezygnacja Ilony ze ślepych porywów serca i nawrót na bitą ścieżkę obowiązków małżeńskich.

Ta niezbyt zawiła akcja, zmierzająca szybko do swego rozwiązania, pozwala jednak Molnarowi wcale wyraziście przedstawić i uwacznić charaktery trzech głównych osób działających.

Autor wyrzekł się przytem wszelkiej sztuczności i koturnów.

Miłość, rozpacz i rezygnacja żony, walka wewnętrzna męża, gra uczuć niedoszłego kochanka — wszystko to rozwija się na rzeczywistym poziomie intelektualnym sfery, wśród której to zachodzi. Obywa się wobec tego wszystko bez wielkich słów i sztucznego patosu, lecz nie traci na sile, barwie i wyrazistości. Szczególnie uderzają ujmującą nieporadnością swoją djalogi pseudomiłosne między żoną a owym ubogim młodzieńcem. Są to rozmowy niemal o niczem, przelewanie niby z pustego w próżne, lecz niepozbawione wagi, znaczenia i treści uczuciowej.

W momencie rozwiązania akcji wszyscy okazują się jednako prawi, zacni, niema więc powodu do urazy wzajemnych i niechęci.

J. Piaskowska w roli Ilony dała poznać swój talent aktorski z najlepszej strony, stwarzając typ żony cukiernika naturalny i wyrazisty.

Rolę skromnego cukiernika świetnie odegrał W. Biegański, który dał poznać się tutaj z zupełnie innej, mniej znanej strony swego talentu. Okazuje się, że zmiana stanów i pozycji towarzyskiej choćby na scenie walnie się przyczynia do rozwoju i pogłębienia człowieka.

Tony szczerej nieporadności młodzieńczej i skrępowania ubóstwa potrafił nadać roli swej W. Domański.

Role pozostałe odegrano poprawnie: wymienić należy E. Fertnera, K. Opalińskiego, Z. Stróżewskiego.

Reżyserja W. Biegańskiego celowa przemyślana.

J. N. M.

Kronika krakowska

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę dnia 17 lutego br. o godzinie 10 przedpoł. w sali Domu Tramwajarzy pl. Serkowskiego 7 (Podgórze) odbędzie się

Zgromadzenie ludowe
z porządkiem dziennym:

1) Sytuacja gospodarcza i polityczna.
2) Sprawa bezrobocia.
3) Sprawy miejskie.

Stawcie się licznie!

OKR. PPS.
Kraków miasto.

Wielkie zgromadzenie w Wieliczce

Dom Robotniczy w Wieliczce przedstawiał w niedzielę, 10 b. m., niezwykły widok. Olbrzymie rzesze ludzi zajęły salę Domu, scenę i boczne ubikacje. Na zgromadzenie mimo zawiei i przejmującego zimna przybyli ludzie z okolicznych wsi.

Zagaił tow. **Jedynak**, który przemówienie swe poświęcił pamięci nestora Socjalizmu, nieugiętego bojownika o Wolność i Niepodległość, tow. **Bolesława Limanowksiego.** Przy pierwszych słowach mówcy wszyscy obecni wstają, odsłaniają głowy i w skupieniu słuchają mowy, oddając skupieniem i powagą, milczący hołd Temu, który całe swoje znojne życie poświęcił Wielkiej Sprawie Socjalistycznej.

Skolei przystąpiono do wyboru prezydjum zgromadzenia. Jednomyślnie wybrano przewodniczącym **tow. Holzera**, sekretarzem **tow. Czubę.**

Tow. **Holzer** w serdecznych słowach wita imieniem zgromadzonych tow. dr. **Szumskiego**, którego przez dłuższy czas dzieliły od Wieliczki mury więzienne. Oklaskami powitali zebrani wchodzącego na scenę tow. Szumskiego, który następnie wygłosił referat na temat sytuacji politycznej i gospodarczej. Mówca wskazał m. in. na niezdolność kapitalizmu wyjścia z dzisiejszego kryzysu gospodarczego, który jest kryzysem samego ustroju kapitalistycznego. Kto chce naprawdę usunąć kryzys ten musi usunąć ustrój kapitalistyczny i zastąpić go nowym, lepszym ustrojem, ustrojem socjalistycznym. Kapitalizm broniąc się przed upadkiem, chwyta się najbrutalniejszych środków przemocy i gwałtu, chcąc w ten sposób przedłużyć swoje życie. Faszyzm to ostatnia stawka gasnącego świata kapitalistycznego. Socja- [illegible] osób rządzących, nie tylko o zmianę systemu politycznej dyktatury, ale o zupełną przebudowę ustroju społecznego, która zmieni oblicze świata. My socjaliści w Polsce podobnie, jak socjaliści innych krajów walczymy o wolność, o sprawiedliwość społeczną, o Polskę Ludową, która nie może być inną, jak Socjalistyczną. W końcu referent wezwał zebranych do pracy i walki, bez względu na ofiary o urzeczywistnienie wielkich ideałów socjalistycznych.

Mowę tow. Szumskiego przerywali zebrani gromkiemi oklaskami.

Skiel zabrał głos tow. **Jagła**, który przedstawił walkę górników wielickich o niepodległość i obecną walkę o wolność i prawo do życia. Ci sami, którzy w czasach zaboru austrjackiego wiernie służyli cesarzowi, odżegnywując się od polskości, ci sami dziś mienią się wielkimi patrjotami i nazywają innych zdrajcami kraju. Klasa robotnicza własną krwią wywalczyła niepodległość i dziś nie spocznie w walce dotąd, dopóki Polska nie stanie się Ojczyzną tych „co żywią i bronią", chłopów i robotników. Słowa tow. Jagły nacechowane prostotą i szczerym zapałem wywarły na zebranych olbrzymie wrażenie.

Następnie przemówił tow **Matlak**, który omówił metody „sanacji" w walce z socjalistami. Niech co chcą mówią „sanatorzy" o ruchu socjalistycznym; my musimy stwierdzić z całą stanowczością, że Socjalizm żyje, walczy i zwycięży.

W końcu przemówił tow. **Jedynak**, który w gorących słowach wezwał zebranych do organizowania się w szeregach PPS., Związków Zawodowych i TUR.

Wśród okrzyków na cześć Partji i śpiewu Czerwonego Sztandaru zakończono imponujące zerom[illegible]

Niedzielny wiec jeszcze raz udowodnił, że robotnicza Wieliczka pozostała wierną idei socjalistycznej, że jest i będzie nadal czerwoną.

ZZZ opiekuje się... ale fabrykantami

Niejednokrotnie prasa socjalistyczna demaskowała rolę ZZZ w ruchu robotniczym. Niemal każdy dzień przynosi fakty, które jaskrawo ilustrują robotę tego „sanacyjnego" związku, którego jedynem zadaniem jest rozbijanie klasy robotniczej, aby w ten sposób przez osłabienie siły proletarjatu uniemożliwić wyzwolenie Świata Pracy.

Rozmaitemi środkami posługuje się ZZZ, aby osiągnąć zamierzony cel. Teror, łamistrajkostwo, piękne obiecanki, czasem jakiś ochłap dla bezrobotnych, oczywiście nie z własnej kieszeni — oto środki ZZZ w walce z robotnikami.

Na terenie Krakowa ZZZ niedwuznacznie popiera fabrykantów. Ostatni strajk w firmie „Ziarno" był wymownym dowodem zdrady interesów robotniczych ze strony przywódców ZZZ. Ale [illegible]

Firma „Ziarno" stara się u władz, aby przeniesiono ją na warsztat rękodzielniczy. We własnym interesie nie chce być fabryką. Starania te jednak nie odniosły narazie żadnego skutku. Od czegóż jednak ZZZ. Zwrócono się do pp. Żebrowskiego i Brazdy, aby oni, jako mile widziani u władz, podjęli się interwencji. Ani p. Żebracki, ani p. Brazda, nie mogli odmówić żądaniu fabrykanta. Interwenjowali w województwie, a kiedy to nie dało rezultatu, pojechali do Warszawy (ciekawi jesteśmy za czyje pieniądze) do Ministerjum Przem. i Handlu. Jak zapewniają, sprawa ta jest na dobrej drodze. Żądaniom firmy, dzięki interwencji Żebrackiego i Brazdy, stanie się zadość. Serdecznie zajęli się panowie z ZZZ „biednym" fabrykantem.

Nie można powiedzieć, że bezinteresownie. P. Brazda dostał pracę w „Ziarnie", mimo, że byli inni, obarczeni liczną rodziną, którzy mieli pierwszeństwo. Ale nie mieli „zasług" takich, jak p. Brazda wobec fabryki. A przecież dziś decydują tylko „zasługi". P Car z p. Sławkiem tworzą legię „zasłużonych", śladami ich kroczy firma „Ziarno" w Krakowie. P. Brazda należy w fabryce [illegible]

Tak to ci „opiekunowie" robotników z ZZZ opiekują się szczerze i z poświęceniem fabrykantami.

P. starosta Wnęk nie był legjonistą

Jednym z filarów „sanacji" na terenie krakowskim był p. starosta powiatu krakowskiego, dr. Wnęk. Szybko przebiegał p. Wnęk po szczeblach karjery. Z jednego starostwa przechodził do drugiego, no oczywiście, z awansem. Był w Wieliczce, potem przeniesiono go do Krakowa. „Wsławił" się walką z socjalistami. W Wieliczce nie pozwolał na zgromadzenia PPS, wydawał polecenia aresztowań naszych towarzyszy i t. d. Tak samo się działo pod jego rządami w powiecie krakowskim.

Ostatnie wypadki na tle zamknięcia kopalni w Wieliczce również należy zapisać na konto p. Wnęka. Pamiętają dobrze górnicy wielbccy, kiedy policja pałkami gumowemi rozpędzała ich przy wejściu do kopalni. A potem na rynku. Nawet nie wahano się wejść do kościoła. P. Wnęk okazywał silną rękę. Miał poparcie u władz, cieszył się ich zaufaniem. Należał, jako „stary legun", do związku legjonistów. Często wspominał o dawnych, dobrych czasach legjonowych, o swoich bohaterskich czynach.

Aż tu nagle, ni stąd, ni zowąd, p. Wnęk znalazł się poza związkiem legjonistów. Co, dlaczego, za co? Taki „stary legjonista..."? No, nic takiego wielkiego. Takie rzeczy są dzisiaj na porządku dziennym. Poprostu okazało się, że **p. Wnęk nigdy nie służył w legjonach.** Ot i wszystko. Trochę jemu wstyd, trochę im. Ale cóż było robić? Nie był, więc nie może być w związku. I ktoby się tego spodziewał! Taki „stary legjo- [illegible]

Walne Zebranie
Tow. Uniwersytetu Robotn. w Krakowie

Odbędzie się **w niedzielę dnia 17 lutego 1935 r. o godz. 9.30 rano** w Domu Górników przy ul. Al. Krasińskiego 16 parter, z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdania z działalności zarządu:
 a) sekretarza,
 b) skarbnika,
 c) komisji rewizyjnej.
3. Dyskusja.
4. Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej.
5. Zatwierdzenie preliminarza.
6. Wnioski.

W razie braku kompletu Zgromadzenie odbędzie się o godz. 10 rano bez względu na ilość obecnych z tym samym porządkiem dziennym.

Odczyty T.U.R.

W czwartek, dn. 14 b. m. o godz. 7 w. w Domu Tramwajarzy w Podgórzu wygłosi odczyt dr. M. Steinbach na temat: „Regulacja urodzeń".

W piątek, dn. 15 b. m. o godz. 7 w. w Zakrzówku wygłosi odczyt tow. L. Sebman na temat: „Zarzewie wojny nad Oceanem Spokojnym".

Wykłady T.U.R.

Wykład tow. senatora Daniela Grossa na temat: **„Gospodarka Planowa"** odbędzie się na Szkole Nauk Społecznych T. U. R. we wtorek, 19 b. m., o godz. 7 w. (ul. Warszawska, dom Z.Z.K.).

Obecność uczestników Szkoły Nauk Społecznych i Kursu Zawod. obowiązkowa.

Kurs Nauki pisania i czytania rozpoczyna się w czwartek, dn. 14 b m., o godz. 6,30 wieczór w szkole przy ul. Miodowej l. 38.

Wzywa się wszystkich zgłoszonych do punktualnego przybycia, oraz przyniesienia z sobą zeszytów i ołówków.

Zarząd T. U. R. zwraca się z prośbą do P. T. Czytelników „Naprzodu", aby każdego analfabetę kierowali do powyższej szkoły.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa 13.II „Kwiecista droga".

Czwartek 14.II „Co więcej niż miłość".

„POSKROMNIENIE ZŁOŚNICY" komedja Szekspira, w nowej oryginalnej inscenizacji będzie najbliższą premjerą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem p T. Białkowskiego.

„TRUBADUR" opera Verdi'ego w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniewskiego, będzie najbliższem przedstawieniem operowem, w poniedziałek, dnia 18 bm. z udziałem znakomitych gości pp.: Franciszki Platówny, Eugenjusza Mossakowskiego i znakomitego tenora oper polskich Józefa Wolińskiego.

ODCZYT PROF. ROMANA DYBOWSKIEGO O „POSKROMNIENIU ZŁOŚNICY" SZEKSPIRA. W związku z wystawieniem w teatrze krakowskim „Poskromnienia złośnicy" Szekspira, wygłosi znakomity anglista prof. Dr. Roman Dyboski odczyt, poświęcony tej miłej i pełnej humoru komedji, w piątek dnia 15 bm. w Collegium Wykładów Naukowych (Rynek A—B 39) o godz. 7 wiecz.

JUAN MANEN, światowej sławy skrzypek — wirtuoz, znany już u nas z występów w latach ubiegłych, da się słyszeć krak. publiczności **w niedzielę 17 bm. w Starym Teatrze.**

KINOTEATRY

ATLANTIC: „Weronika".
ADRJA" „Julica".
APOLLO: „Don Juan".
PROMIEŃ: „Wesoła Zuzanna".
SZTUKA: „O czem śnią dziewczęta".
ŚWIT: „Chłopcy z placu broni".
SŁONKO: „Czy Lucyna to dziewczyna".
WANDA: „Muszę być młodym".
UCIECHA: „Kleopatra".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Na rozkaz kobiety".
KINO MUZEUM „Maharadża Rampu- [illegible]

Z miasta

TRZECH MUSZKIETERÓW.

Meisels Maksymiljan, właściciel realności, zam. przy ul. Jasnej L. 6 zgłosił, że trzech N. N. sprawców dostało się do jego mieszkania na 1 p., przez wybicie szyby w okienku nad drzwiami, skąd skradli garderobę i biżuterję, oraz gotówkę, ogólnej wartości 4880 zł.

ZA 8 ZŁ. DO WIĘZIENIA.

Aresztowano Nowak Marję, lat 40, wyrobnicę bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, za kradzież jednej pary bucików męskich, wartości 8 zł. na szkodę Gardowej Wiktorji, zam. w Zielonkach pow. Kraków. Buciki odebrano i zwrócono poszko- [illegible]

POSIEDZENIE NAUKOWE POLSKIEGO TOWARZYSTWA OTOLANRYNGOLOGICZNEGO

odbędzie się w czwartek dnia 14 lutego o godz. 6-tej wiecz. w klinice laryngologicznej U. J., przy ul. Kopernika, z następującym porządkiem dziennym:

Dr. J. Miodoński — demonstracje: 1. Wartość djanostyczna osłuchiwania wyrostka sutkowego w ostrem zapaleniu ucha środkowego; 2. Nowotwór zatoki gruszkowatej; 3. Zwężenie przewłoczne krtani; 4. Zespół móżdżkowy pochodzenia usznego.

Dr. A. Schwarzbart — demonstracje: 1. Kiła mózgu z obustronnem zajęciem dróg nerwu słuchowego; 2. Ciało obce w przełyku u oseska.

GRZYBOBRANIE.

Graboszcz Józef, kupiec, ul. Piłsudskiego L. 20 zgłosił, że nieznany sprawca włamał się do jego sklepu przez rozbicie szyby wystawowej, skąd skradł pewną ilość grzybów suszonych i wyrobów cukierniczych na ogólną szkodę 120 zł.

KURSY ZAWODOWE.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Woj. Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie urządza w b. r. szkolnym następujące kursa: galanterji skórniczej, ślizarski, galwanotechniki, obsługi maszyn parowych, trykotarstwa ręcznego, bieliźniarstwa, [illegible] trykotarstwa maszynowego.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Muzeum i Instytutu ul. Smoleńsk 9 od 8-mej do 14-tej.

Dla zamiejscowych zniżka kolejowa (bilet szkolny).

Kradzież w kościele marjackim

W nocy 12 bm. dokonano kradzieży w kościele marjackim.

Sprawca dostał się do kościoła wieczorem poprzedniego dnia, rozbił skarbonkę, z której wziął kwotę 70 zł., oraz zabrał z bocznych ołtarzy różne wota.

Służba kościelna zauważyła rano kradzież i natychmiast zawiadomiła o tem policję, która po przeszukaniu kościoła ujęła sprawcę kradzieży, ukrytego za stalami kościelnemi, Gustawa Wajsberga, znanego włamywacza.

Dyżury lekarskie

dnia 13 lutego, noc:

1. Dr. Friedman Henryk, Wrzesińska 3 tel. 117-79
2. Dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42.
3. Dr. Grabscheid Ludwik, Mikołajska l. 32. tel. 116-83.
4. Dr. Żabiński Robert, Syrokomli 3 tel 182-68.

Dyżury aptek

Środa 13.II w Krakowie.

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45.

Apteka ul. Łobzowska l. 8.

Apteka pod św. Kingą ul. Grzegórzecka 9.

Apteka pod Złotym Lwem ul. Długa 4.

Apteka pod Murzynem ul. Krakowska 19

W Podgórzu.

Apteka pod Hygeą ul. Kalwaryjska 27.

Radjo krakowskie

ŚRODA, 13 lutego.

6.45 Z Warszawy: Audycja poranna. 7.50 Pogadanka dla pań. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiadomości meteor. 12.10 Z Warszawy: Koncert i dziennik południowy 13.05 Płyty. 15.30 Z Warszawy: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 „Frontem do morza". 15.45 Fragment teatralny. 16.00 z Wilna: „Czarni" 16.45 Z Warszawy: Audycja dla dzieci starszych. 17.00 Z Poznania: Koncert. 17.25. Z Warszawy: Pogadanka dla kobiet. 17.35 Z Warszawy: Piosenki. 17.50 Z Warszawy: Poradnik sportowy. 18.00 Odczyt: „Budapeszt::. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15. Płyty. 18.45 Z Warszawy: Odczyt: „O kooperatyźmie". 19.00 Płyty. 19.20 Z Warszawy: Pogadanka aktualna. 19.30 Z Wilna: Utwory na klarnet. 19.50 Z Warszawy: Wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Ze Lwowa: „Bal radjosłuchaczy". 20.45 Z Warszawy: Dziennik wieczorny. 21.00 Z Warszawy: Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w języku francuskim. 21.40 Z Warszawy: Recital śpiewaczy. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert kamer. 23.00 Z Warszawy: Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Płyty.

CZWARTEK, 14 lutego.

6.45 Z Warszawy: Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiadomości meteor. 12.10 Z Warszawy: „Polska pieśń ludowa i żołnierska". 12.30 Z Warszawy: Koncert szkolny. 15.30 Z Warszawy: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 „Przez moje okno". 15.45 Z Warszawy: Muzyka lekka. 16.45 Z Warszawy: Lekcja jęz. francuskiego. 17.00 Z Warszawy: Teatr wyobraźni. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Feljeton: „Park sportowy w Krakowie". 18.15 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Warszawy: Koncert. 18.45. Z Warszawy: Szkic literacki. 19.00 Płyty. 19.20 Z Warszawy: Feljeton aktualny. 19.30 Płyty. 19.50 Ze Lwowa: Komunikat śniegowy. 19.54 Z Warszawy: Wiadomości sportowe 19.57 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Koncert solistów. 20.45 Z Warszawy: Dziennik wieczorny. 21.00 Konkurs orkiestr. 22.15 Ze Lwowa: Odczyt: „Dogmatyk i sceptyk". 22.30 Koncert reklamowy. 22.45 Kronika przyrodnicza. 23.00 Z Warszawy: Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Płyty.

Kronika lwowska

CIĄGŁE OBNIŻKI PŁAC I STRAJKI OBRONNE.

Fala obniżek płac dociera do coraz to nowych zawodów i wywołuje strajki obronne. I tak od szeregu dni strajkują robotnicy fabryki okuć żelaznych braci Winter przy ul. Panieńskiej. Robotnicy porzucili pracę przed kilkoma dniami, protestując w ten sposób przeciwko obniżce ich głodowych zarobków.

Z tych samych powodów zastrajkowało około 80 pracowników w pracowniach czapkarskich. Na obniżkę płac i nieprawdopodobnie ciężkie warunki pracy odpowiedzieli czapkarze strajkiem i żądaniem podwyżki płac.

TRAGEDJA W RODZINIE BIEDAKA.

W mieszkaniu niejakiego Rosenfelda, zamieszkałego przy ul. Kazimierza Wielkiego 20, wydarzył się wstrząsający wypadek. W czasie nieobecności rodziców 5-letnie dziecko wlało swemu dwuletniemu braciszkowi łyżkę wrzącej wody do ust dla spróbowania, czy woda jest naprawdę gorąca. Nieszczęśliwy chłopczyk zmarł wskutek silnych popa- [illegible]

ZEBRANIE OKR. I ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH.

W piątek 15 bm. o g. 7 wiecz. w OKR. przy ul. Rutowskiego 28 II p. odbędzie się zebranie z porządkiem dziennym: 1) położenie gospodarcze lwowskiej klasy robotniczej. 2) Nowa konstytucja. 3) Wnioski i [illegible]

CO GRAJĄ W LWOWSKICH TEATRACH

Teatr Wielki, środa, czwartek 7.30 „Krzyk".

Teatr Rozmaitości, środa, czwartek 7.30 „Mój kochany głuptasek".

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.